Nr. 280. We Lwowie — Piątek dnia 14 Listopada 1902. Rok XLII.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika l. 7, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w połud.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą
miesięcznie	1 złr.	1 złr. 25 ct.	
kwartalnie	3 „	3 „ 75 „	5 złr. 25 ct.
półrocznie	6 „	7 „ 50 „	10 „ 50 „

Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści"
kwartalnie we Lwowie 4 złr. 20 ct.
„ na prowincyi 4 „ 95 „

We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Numer kosztuje 4 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: **we Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej" ulica Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **w Paryżu:** C. Adam Ciborowski 37 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Maas) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile Nr. 9. Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg. II. Praterstrasse 33; **w Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII, Elisabethring 54; **w Frankfurcie:** n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie:** Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu.

Przyszłe wybory w Poznańskiem.

Korespondent warszawskiego *Słowa* stwierdza, że walka przy wyborach do parlamentu niemieckiego będzie gorącą, zwłaszcza dla Polaków. Już samo utrzymanie dotychczasowego stanu posiadania 14 mandatów, będzie wymagało natężonej agitacyi, mimo, że w poszczególnych okresach prawodawczych liczba posłów polskich była znacznie większa. Przybytek ten był jednak do zawdzięczenia albo kompromisom ze stronnictwami niemieckiemi, przeważnie postępowemi i katolikami narodowości niemieckiej, albo obojętności wyborców niemieckich. Obecnie przy zaostrzeniu się przeciwieństw narodowych, kompromisy z trudnością dałyby się urzeczywistnić. Zwalczające się w innych okolicach państwa stronnictwa niemieckie w W. Ks. Poznańskiem i Prusach Zachodnich wystąpią prawdopodobnie w zwartym szeregu przeciwko Polakom. Przypuszczać nawet można, że znaczna część katolików niemieckich, głosujących dotychczas na polskich kandydatów, w przyszłych wyborach pójdzie z hakatystami. Obok legalnej agitacyi pracować będzie, podług wszelkiego prawdopodobieństwa i akcya niedozwolona, nacisk pracodawców niemieckich na pracowników narodowości polskiej. Nacisk zaś ten będzie tem niebezpieczniejszy, że wskutek zastoju gospodarczego, brak sił do pracy uczuwać się obecnie daje daleko mniej dotkliwie, niż przed kilku jeszcze laty. Korespondent utrzymuje, iż organizacya wyborcza polska w Prusiech jest nieco przestarzałą. Zwłaszcza akcya po wsiach nie jest należycie prowadzoną. Tam, gdzie żywioł polski reprezentowany jest wyłącznie prawie przez niezbyt ruchliwą i niedostatecznie jeszcze uświadomioną pod względem politycznym i narodowym, wiejską ludność robotniczą, należałoby zorganizować i rozwijać ożywioną agitacyę i to nie na kilka tygodni, lub na kilka dni przed wyborami, lecz stale i bez przerwy. Prowincyonalny komitet wyborczy w świeżo ogłoszonej swej odezwie do komitetów powiatowych, zwraca wprawdzie bardzo stanowczo uwagę na konieczność takiej agitacyi i zachęca usilnie do odbywania zebrań przedwyborczych w każdej parafii, sama jednak ta zachęta nie zaradzi złemu, zwłaszcza w okolicach, w których brak jest jednostek, mogących podjąć się zorganizowania należytej akcyi przedwyborczej. Akcyę taką winien zorganizować sam komitet prowincyonalny i prowadzić ją zapomocą odpowiednich organów.

Biblioteka Raczyńskich w Poznaniu.

Żył w pierwszej połowie XIX. wieku w Poznaniu wielki filantrop, hrabia Edward Raczyński.

Poznań zawdzięcza mu bardzo wiele. Nietylko otrzymał od niego pierwsze wodociągi z pyszną wodą źródlaną, kiedy jeszcze w wielu wielkich miastach w Niemczech nie było o tem mowy, nietylko przyozdobiony został dwoma pomnikami i kaplicą królewską w katedrze poznańskiej, ale otrzymał jeszcze inny, prawdziwie królewski podarek. Jest nim słynna „Biblioteka Raczyńskich w Poznaniu"; wspaniały księgozbiór, reprezentujący dziś wraz z monumentalnym gmachem i gruntem w najlepszem miejscu Poznania, kilka milionów.

Wspaniałomyślny swój zapis uczynił szlachetny fundator w osobnej ustawie fundacyjnej, która uzyskała zatwierdzenie ówczesnego króla pruskiego, a z której przeczytamy poniżej następujące paragrafy.

§. 2. Biblioteka rzeczona nosić będzie na wieczne czasy imię:

„BIBLIOTEKA RACZYŃSKICH".

Napis „Biblioteka Raczyńskich" położony będzie na domu, w którym ona się znajduje. Przełożeni jej w czynnościach urzędowych używać będą pieczęci z herbem, domowi Raczyńskich służącym, z napisem: „Biblioteka publiczna zakładu Edwarda hr. Raczyńskiego".

§, 82. Bibliotekarz i odźwierny mają być wyłącznie wybierani z pośród krajowców Wielkiego Ks. Poznańskiego, język polski i niemiecki dokładnie posiadających.

§ 58. Nikt nie jest mocen od warunków tego postanowienia bez zezwolenia podpisanego odstąpić. Zakład ten również na inny cel, czy to publiczny, czy prywatny, pod żadnym pozorem nie ma być obróconym, ani przemienionym, i do żadnego innego zbioru wcielonym, ani żadnego innego zbioru pod obcem nazwiskiem obejmować nie będzie, ani znajdujący się na nim napis odjętym lub zmienionym być nie może.

Otóż stała się rzecz taka, że członkowie kuratoryi: spadkobiercy hr. Atanazego Karwińskiego (kurlandzka linia Raczyńskich, obecnie zniemczała, czego śp. Edward hr. Raczyński przewidzieć nie mógł), dalej prezes rejencyi poznańskiej i nadburmistrz Poznania żyd Witting, więc najzagorzalsi wrogowie polskości z całą perfidyą przeszli do porządku nad przepisem, że bibliotekarzem biblioteki ma być mąż urodzony w Księstwie i dokładnie posiadający język polski i zatwierdził bezprawny wybór kolegiów nauczycielskich trzech wyższych zakładów naukowych w Poznaniu. Wybór padł na p. Collmanna, Niemca urodzonego w Hesyi, który przez pewien czas był nauczycielem przy gimnazyum realnem w Poznaniu i który dla głuchoty wziąć musiał dymisyę. Panowie profesorowie trzech poznańskich gimnazyów, którym przysługuje prezentacya 3 kandydatów na to stanowisko, uznali za najgodniejszego właśnie człowieka, który się w Księstwie nie urodził, który języka polskiego wcale dokładnie nie posiada (bo go się zaczął uczyć dopiero krótko przed wyborem) i który dla głuchoty musiał opuścić urząd.

Wybór ten ich jest tem nielegalniejszym, że zgłosiło się na tę posadę aż 11 polskich profesorów gimnazyalnych, posiadających wszystkie warunki, przepisane w ustawie fundacyjnej. Z łaski wybrali na trzeciem miejscu małą liczbą głosów tylko prof. Trawińskiego.

Zachodzi tu naruszenie wyraźnej woli fundatora biblioteki i jasnych przepisów ustawy fundacyjnej. I dlatego nabiera mocy paragraf jej 58; hr. Edward Raczyński z Rogalina, syn hr. Rogera, ma wszelkie prawo zakwestyonować wobec nielegalnego kroku kuratoryi ważność tego czynu i zażądać zwrotu całej fundacyi.

Sejm węgierski.

Budapeszt 13 listopada.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów Sejmu węgierskiego toczyła się w dalszym ciągu dyskusya nad prowizoryum budżetowem.

Między innymi poseł Pichler (stronnictwo niezawisłości) zwalczał wspólność cłową z Austryą i wskazywał przytem na cały stos wycinków z gazet austryackich, zawierających nieprzychylne a nawet wrogie głosy wobec Węgrów. Mowca sprzeciwiał się także podwyższeniu kontyngentu rekrutów. Wskazuje przy tej sposobności na rzekomą polityczną agitacyę w armii, mianowicie na niemiecką i panslawistyczną agitacyę w austryackich koszarach, gdzie agitują przeciw Węgrom.

Podwyższenie kontyngentu rekrutów już z tej przyczyny jest niepotrzebne, że przez odpowiednie postępowanie, szerzenie moralności i obyczajności i ludzkie obchodzenie się z żołnierzami usunęłoby się znaczne straty, które mają być powetowane powiększeniem liczby rekrutów. Mowca wskazuje na to, że w X korpusie w Przemyślu szerzą się w zastraszający sposób samobójstwa, okaleczenia, dezercye.

Mowca przemawiał dalej przeciw podwyższeniu cywilnej listy na lat 10, ponieważ Węgry miałyby związane ręce w razie zmiany tronu.

Sprawy zagraniczne.

Cesarz Wilhelm w Anglii.

Nie ozięble, ale wprost nienawistnie powitała prasa angielska niemieckiego gościa i tonu swego nie zmienia. Z goryczą podnoszą Niemcy, że w Anglii prasa to istotnie opinia publiczna, a opinii angielskiej nie wolno lekceważyć jak np. niemieckiej. A ta nienawiść dotyczy zarówno cesarza jak i narodu niemieckiego. Minister prezydent Balfour poświęcił w swej mowie na bankiecie ratuszowym w Londynie szerokie ustępy różnym obchodzącym Anglię sprawom, wspomniał też naturalnie i o wizycie niemieckiej, ale krótko i ceremonialnie i nie na pierwszem miejscu, chociaż Wilhelm II przecież wnuk ubóstwianej Wiktoryi i gość króla.

Oprócz różnych pokrzyżowań polityki angielskiej przez niemiecką, oprócz objawianej w zelżywych dla Anglii formach sympatyi Niemców dla Boerów, oprócz wystrychnięcia Chamberlaina na dudka przez Buelowa, podnosi, i to przede wszystkiem innem prasa angielska szalbierstwo polityki niemieckiej — „gdybyśmy jakiekolwiek uczynili ustępstwo cesarzowi i Niemcom, zarazby się tem skwapliwie popisano w Petersburgu na niekorzyść Anglii."

Prasa francuska dość obojętnie przypatruje się niezwykle długiej wycieczce Wilhelma II do Sandringham i żartuje sobie z mówek cesarza, których aż pięć wygłosił w Anglii — jużcić nie górnolotnie i nie impetycznie.

Nowoje Wremia powiada: „Cesarz niemiecki wprawdzie nie powiózł ze sobą kanclerza — ale podróż jest polityczną. Co prawda, dotychczas tylko na papierze, podzieliły się Anglia i Niemcy doliną Yangtsekiangu i portugalskiemi posiadłościami w Afryce. Te ostatnie mają otrzymać jako zastaw w razie, gdyby Portugalia była zmuszona zaciągnąć pożyczkę za poręką angielsko-niemiecką. Pragną też Niemcy stacyi morskiej w zatoce Perskiej u końca kolei Bagdadzkiej.

„Ale to żądanie wkracza już w sferę interesów rosyjskich i sprawy takiej niepodobna załatwić w Londynie. Osobna konwencya anglo-niemiecka co do zatoki Perskiej byłaby otwartym wrogim uczynkiem względem Rosyi, na któryby się nie mogły zdecydować mocarstwa, pragnące pozostawać z nią w stosunkach przyjaznych i pokojowych. Znaczyłoby to, że spokojna konkurencya na polu praktycznych i komercyalnych interesów między poszczególnemi mocarstwami przeżyła się a poczyna się doba akcyj zaczepnych".

Co do owych posiadłości portugalskich w Afryce południowej, rzecz obróciła się fatalnie dla Niemiec. Portugalia już nie potrzebuje pożyczki, parlament i naród portugalski nie pozwoli sprzedać tych resztek swoich olbrzymich niegdyś kolonij — Anglia zaś tymczasem faktycznie już nabyła te posiadłości w drodze prywatnej, — rząd portugalski wypuścił towarzystwom angielskim olbrzymie obszary w dzierżawę, i nawet takie, o których zagarnięciu myślano w Berlinie

Sprawa zaś dorzecza Yangtsekiangu wywołała ostry zatarg między Anglią a Niemcami; kontrahenci umowy pokłócili się na dobre i jeżeli cesarz nie zagodzi obecnie sprawy, będą mieli Anglicy słuszny po swej myśli powód do znienawidzenia Niemców.

Korespondencye.

Rzym 9. listopada.

(Ambasador francuski u papieża. — Pozdrowienie nadesłane z Włoch irredencie austryackiej. — „Adryanna Lecouvreur" jako opera.)

Ambasador francuski przy Stolicy św. mr. Nisard był wczoraj na posłuchaniu u papieża, któremu wręczył własnoręczne pismo prezydenta Loubeta, będące odpowiedzią na pismo Ojca św. do prezydenta, a dotyczące — jak powiadają — sprawy kongregacyj zakonnych we Francyi. Ambasador Nisard miał polecenie przedstawienia papieżowi jasno stanowiska i intencyi rządu francuskiego. Ruch, jaki we Francyi powstał z powodu wprowadzenia w życie nowych ustaw o zgromadzeniach zakonnych, tłumaczył Nisard — stworzyli nacyonaliści w porozumieniu z monarchistami, którzy zajmują zarówno nieprzyjazne stanowisko wobec polityki watykańskiej w odniesieniu do Francyi, jak i wobec rządu republikańskiego. Wiadomość tę opublikował dziś *Giornale d'Italia*. Podobno p. Nisard otrzymał od papieża instrukcye, dotyczące protektoratu francuskiego na Wschodzie.

Uczestnicy zjazdu burmistrzów włoskich, odbytego w Messynie (Sycylia) odpowiedzieli na pozdrowienie burmistrza m. Trydentu następującą depeszą:

„Pozdrowienie wasze przyjęto z radością jednomyślną. Przedstawiciele mieszczaństwa wszystkich prowincyj włoskich zapewniają was (irredentystów austryackich przyp. kor.) o niezmiernej życzliwości i oddaniu się i wyrażają życzenie, aby pomnik wielkiego Danta w mieście w a s z e m, jako symbol łacińskiego pokrewieństwa, a tarcza przeciw burzom od p ó ł n o c y nadciągającym, z ł ą c z y ł kiedyś w swobodzie nas z wami i stanowił ostoję powiewom, od południa ku wam tchnącym".

W medyolańskim *Teatro lirico* wystawiono wczoraj po raz pierwszy nową operę Francesca Cilèa pt. „Adriana Lecouvreur".

Cilèa ułożył niedawno operę „Alesiana", która cieszyła się na włoskich scenach wielkiem powodzeniem. Wczorajsza premiera osnuta jest na tle znanego dramatu Scribego pod tym samym tytułem; akcya, struktura sceniczna i osoby są te same, co we francuskim dramacie. O samym utworze, granym od 50 lat na całym świecie, nie potrzeba mówić. Rzecz tę ocenili jeszcze nasi dziadkowie. A że dramat był niepoślednej wartości, dowodem to, że choć dziś już bardzo przestarzały, mimo tego nie ochodzi z widowni scen pierwszorzędnych.

Libretto do czteroaktowej (dramat obejmuje 5 aktów) opery ułożył Artur Colautti, prześliczną mową wiązaną. Akcya rozpoczyna w *foyer* Komedyi francuskiej. Rzecz dzieje się w r. 1730. Jest wieczór. Ma się zacząć przedstawienie. Ma być granym „Bajazet" i „Szał miłości". Aktorzy w kostyumach teatralnych powtarzają sobie role. Wtem Adryanna Lecouvreur, znakomita artystka, piękna, ubóstwiana, sławna i bogata okazuje się niespodzianie człowiekowi, którego kocha, Maurycemu hr. Saksonii, przybyłemu z wojny. Książe de Bouillon, przypuszczając, że w Maurycym kocha się Duclos, aktorka, rywalka Lecouvreur i że on ją proteguje — stara się hrabiego i niewierną spotkać *in flagranti* i to mu się udaje.

Książę obmyśla, że najodpowiedniejszem miejscem na zaskoczenie ich byłaby jego własna willa i dopuszcza do tego, aby Duclos, obecnie jego własna żona, spotkała się w tej willi z hrabią Maurycym, którego kocha namiętnie i o którego jest zazdrosna.

Księżna, gdy mąż zjawia się niespodzianie, ukrywa się. Lecz sprawa cała byłaby zdradzoną, gdyby Lecouvreur na prośby hrabiego nie była księżny de Bouillon zręcznie ocaliła. Mianowicie ułatwia jej ucieczkę do ogrodu. Obie kobiety nie widzą się. Adryanna pogasiła światła. Jedna o drugiej myślała, że są rywalkami w miłości; w istocie Lecouvreur kochała tylko Maurycego.

Obie spotykają się później na zabawie, którą książę urządza w swym pałacu. Lecouvreur zaproszona przez gospodarza do deklamowania jednej sceny z „Fedry", zwraca kilka pełnych grozy wierszy tragedyi do księżnej, która blada i drżąca uważa to widoczne zwrócenie się do niej za wyzwanie i postanawia natychmiast zemstę.

W imieniu Maurycego księżna posyła artystce bukiet kwiatów... zatrutych. Adryanna wącha kwiaty i całuje. W jednej chwili pada odurzona i wydaje się bliską śmierci. Nadchodzi Maurycy z zamiarem gratulowania ubóstwianej kochance. Zrozpaczony porywa ją w swe ramiona; omdlała cuci się i poznaje hrabiego. Życie z niej uchodzi. W ostatnim szale uśmiecha się Lecouvreur jakby do dalekiej wizyi i mówi:

„Ecco la luce,
che mi seduce,
che mi sublima,
ultima e prima
luce d'amor...

Sciolta dal duolo,
io volo, io volo,
come una bianca
colomba stanca,
al suo chiaror...

E la raxviso
nel dolce riso...
Essa é la Vita
nova, infinita,
che a sé mi vuol...

E' la superna
Bellezza eterna,
che m'incorona,
che mi pe do...

(Oto światło, które mię wabi, które mię wznosi do ostatniego i pierwszego światła miłości... Bez skargi i narzekań ulatam, jak gołąbka biała, jak gołąbka zmęczona mknę do jego blasków... I widzę to światło w słodkim uśmiechu. Ono jest Życiem nowem, nieskończonem, które mię ku sobie pociąga. Ono jest najwyższą Pięknością wieczną, która mię wieńczy, w której się rozpływam).

Po tych słowach kona...

Nowa opera, w której brały udział najlepsze siły, miała świetne powodzenie: autora i wykonawców wywoływano niezliczone razy. Bardzo się podobał zastosowany do epoki balet, nazwany przez autora *divertimento danzante*, który przedstawia „Sąd Parysa". Opera p. Cilea przejdzie niewątpliwie na inne sceny stołeczne, a może i we Lwowie kiedyś graną będzie.

K. Rosscsyc.

Londyn d. 9 listopada.

(Lady-Servants).

W Anglii już od kilku lat jest dążność ku temu, aby uregulować sprawę służby żeńskiej; rzecz ta jest obecnie bliską rozwiązania. Rozchodzi się o to, aby do służby pociągnąć panny z lepszych sfer, a przez to stan służebny niejako uszlachcić i podnieść, a z drugiej strony przez wyznaczanie wyższej płacy, dawanie większej swobody, oraz lepsze warunki życia i pracy, wytworzyć więcej talentów, rozszerzyć znajomość gospodarstwa domowego i uczynić ten zawód bardziej sympatycznym.

Że istnieje i szerzy się dążność społeczeństwa angielskiego ku temu, widzimy z ogłoszeń w dziennikach, gdzie czytamy, że poszukiwane są albo szukają miejsca Lady-Servants (panny służące) jak brzmi wyraz techniczny.

Dowiadujemy się z tych anonsów, że Lady-Cocks (panny kucharki) pobierają 500 do 800 koron, Lady-Nourses (piastunki) takie same wynagrodzenie, Lady-Hel s (pomocnice) po 500 koron, a Lady Housemaids (dziewczęta do posług) po 400 do 550 koron itd.

Pod względem uzdolnienia stawia się służbie w Anglii wielkie wymagania. Tak np. „panna piastunka", poszukiwana do trojga dzieci, prócz znajomości pielęgnowania i wychowywania dziatwy, musi umieć spełniać lżejsze prace domowe, musi się znać na szyciu względnie krawiectwie, oraz musi posiadać wykształcenie elementarne.

„Panna kucharka" musi np. w pensyonacie gotować codziennie dla 40 osób za wynagrodzeniem 800 koron. W salonach jadalnych, połączonych z pierwszorzędnymi kawiarniami, wymaga się od Lady-Cocks, żeby przygotowywała jedzenie dla jeszcze większej ilości osób. W domach prywatnych żąda się od kucharki, aby umiała przyrządzać mięsiwa, ciasta i delikatesy na najwykwintniejsze t. zw. proszone obiady.

Z drugiej strony taka Lady Servant nietylko że pobiera stosunkowo wysokie wynagrodzenie, ale zajmuje też nie poślednie stanowisko społeczne. Uważa się ją często za przynależną do rodziny i nadaje więcej niż w innych krajach swobody osobistej. Panna służąca ma osobny, pięknie urządzony pokój, gdzie może przyjmować krewnych, przyjaciółki itd. Gdy jej wypadnie wyjść z domu, może się dać zastąpić przez koleżankę.

Pewna Angielka pisze w *Daily Mail* o doświadczeniach, jakie spostrzegła przy gospodarstwie domowem, w którem były zatrudnione „panny służące". Ponieważ dom był zamożny i prowadzony na wielką stopę, można sobie było pozwolić na trzymanie 4 takich drogo opłacanych „dam". Żadna z nich — pisze autorka artykułu — nie miała więcej niż 25 lat, a na pierwsze wejrzenie odrazu można było poznać, że ma się do czynienia z pannami z lepszych domów. Jedna z nich np. jest córką aktywnego oficera. Młoda panna kucharka jest mistrzynią w swym zawodzie. Obiady, które przyrządza, mogą śmiało rywalizować z najwykwintniejszemi biesiadami, jakie bywają urządzane w słynnej re-

Ks. Karol Antoniewicz.

w półwiekową rocznicę jego zgonu. 1852—1902; 14 listopada.

Z krzyżem w ręku nad polskim góru-
[jący ludem,
Starłeś go i podniosłeś słowa twego
[cudem,
Krzepiłeś go w niedoli nadzieją i wiarą,
Dla niegoś żył jedynie i padł dlań
[ofiarą.
Dziś cię szuka w twym grobie, przez
łzy widzi w niebie,
I modląc się za tobą, modli i przez
[ciebie!

Słowa powyższe jenerała Morawskiego, wyryte na marmurowym pomniku, jaki w r. 1858 w Obrze w kościele wzniesiono, O. Antoniewiczowi, streszczają całą działalność wielkiego kapłana i przypominają niepospolite zasługi jego krótkiego żywota. Dziś po półwiekowej już przerwie imię to i postać ks. Antoniewicza jeszcze nam się w jaśniejszych i żywszych przedstawiają barwach, bo my dziś lepiej ocenić możemy skutki doniosłe jego posłannictwa — a jakkolwiek pracował niedługo, bo ledwie ośm lat w kapłaństwie, jakkolwiek zgasł wśród rozpoczętego prawie zawodu, bo w 45 roku życia, więc w pełni sił i wielu, — to przecież i owoc jego wymowy kaznodziejskiej i pracy misyonarskiej, i wpływ zbawienny jego pism i urok szlachetny jego imienia tak były niezwykłe, iż zdołały głębiej wżyć się w pamięć narodu i podziśdzień jeszcze budzą cześć i poszanowanie.

Nic w tem dziwnego. Wielkie wypadki, wyjątkowe, przełomowe chwile w dziejach mają to do siebie, że w nich Opatrzność posyła narodom natchnionych mężów — zwiastunów miłosierdzia, którzy jak Mojżesz, Jeremiasz, Machabeusze dźwigają ducha, krzepią i umacniają, chronią przed rozpaczą — a jeźli sami nie doprowadzali swoich do obiecanej ziemi, do upragnionej wolności, to przynajmniej na długie czasy zapewnili pokoleniom siły żywotne, narodowego ducha! Mężem takim wyjątkowym pośród innych, jakich nam nie poskąpiły losy w połowie XIX wieku, był ks. Karol Antoniewicz. Jemu to Bóg zwierzył poselstwo wielkie do narodu naszego w chwili najcięższego zasmucenia, a on bezpośrednio z nawiedzonym stykając się krajem, nic dziwnego, że kiedy w opuszczeniu niósł mu pociechę i lekarstwo, kraj go cały za to tak szczerze pokochał i doń się przywiązał. Oto właśnie w owych latach, kiedy rzeź galicyjska, rewolucya, ogień, cholera zawisły nad nami, kiedy religijny indyferentyzm trzymał zdala od kościoła wyższe warstwy społeczne a niższe gnębiły pijaństwo i ciemnota — wówczas O. Karol zjawił się wśród nas, jak anioł-pocieszyciel ze słowem prawdy ale i współczucia i tysiące zbłąkanych zwrócił ku pokucie i Bogu.

Dać przegląd chociażby krótki wpływu jego i działalności szerokiej a wszechstronnej wymagałoby obszerniejszego studyum, na jakie nie miejsce w okolicznościowem wspomnieniu — dlatego ciekawszych odsyłamy do wydanej świeżo broszury z okazyi półwiekowej rocznicy zgonu pod tytułem: „Ks. Karol Antoniewicz"; w Krakowie u OO. Jezuitów (cena 10 centów). Znajdzie tam czytelnik treściwie opowiedziany żywot i zestawienie prac O. Karola. Tu tylko powiemy, że w tak stosunkowo krótkim czasie swej działalności zdołał ks. Antoniewicz powszechną na siebie zwrócić uwagę, a przejście jego po Galicyi, Śląsku i Wielkopolsce naznaczone było tylu błogosławieństwy, tak hojnym w szczęśliwe owoce posiewem, iż postać jego w pamięci i wyobraźni współczesnych urosła prawie do legendowych rozmiarów. Lud wielkopolski, wśród którego niestety już tylko 6 miesięcy mógł pracować, bo z wiosną 1852 r. tam dopiero rozpoczął misye swoje, a w listopadzie już spoczął w grobie — mawiał o nim: Na wiosnę z ptactwem niebieskiem przybył do nas; przyszła jesień i on rozwinął skrzydła w górę i odleciał. Ptactwo z pod nieba powróci, ale on już w niebie i tam w chwale Bożej zostanie. Galicyjski znowu lud, splamiony zbrodnią rzezi, stroniący od kapłana, lękający się kościoła — po tych misyach w obwodzie sądeckim, bocheńskim... chociaż początkowo witał go z niedowierzaniem, tak się przecież doń wśród misyi przywiązał, że go od siebie puścić nie chciał, z płaczem go i ze łzami daleko za wieś odprowadzał... Umiał tak sobie wszystkich ująć, że niechętni jego zakonowi i pełni uprzedzeń i przesądów, słysząc go, przebaczali mu odrazu to, że był Jezuitą, serdecznie godzili się z jego zakonem i odtąd kochali go i czcili.

I czemże ujął on sobie serca współczesnych, czem taki wpływ zbożny na nie wywierał jako człowiek, jako pisarz lub jako mowca kościelny i misyonarz? Miłością, odpowiemy i prostotą i sądzimy, że się nie pomylimy w tej odpowiedzi. Pierwsza uczyniła go wszystkiem dla wszystkich, drugą trafiał do serc nawet najbardziej niechętnych. Jeżeli do tych przymiotów dodamy nadzwyczajny urok żywego jego słowa, potęgę kaznodziejskiej wymowy, wdzięk jego pism i listów, niezmordowaną pracę od świtu do późnej nocy, gotowość do poświęceń i przystępność uprzejmą, zrozumiemy łatwo i tę popularność i wziętość ks. Antoniewicza i ten wpływ na współczesnych.

O kaznodziejskim jego talencie rozpisały się wiele ówczesne dzienniki „Czas" i „Przegląd poznański". podawały często dłuższe wyjątki tych natchnionych kazań.

Skoro się wiadomość gdzie rozeszła, że O. Antoniewicz ma głosić słowo Boże, na kilka godzin przedtem świątynie przepełniały się żądnymi nie tylko wrażeń ale prawdziwie pociechy i nauki świętej. A kto raz był na jego kazaniu, temu ono później przez całe życie w uszach i w sumieniu dzwoniło. Miarodajny w tym względzie sędzia, bo sam mowca niepospolity, ks. Al. Prusinowski te o kaznodziejskiem znaczeniu O. Karola powiedział słowa:

„Jakżeż skreślę jego wymowę kaznodziejską, jakąż tym jego naukom powszechnie podziwianym, uwielbianym, porywającym, oddam pochwałę? Słyszałem i ja znakomitych mowców krajowych i zagranicznych a przecież nie słyszałem nauk takich i pono słyszeć ich już nie będę, jak te, co się lały z ust i z serca zmarłego. Nie był on kaznodzieją i mowcą, ale był a p o s t o ł e m; słowa jego miały życie i zaczęły jako krwi obieg po żyłach duszy przechodzić i płynąć i zaszczepiały tam życie, gdzie śmierć dawniej zamieszkała. W tej prostocie serdecznej, z którą stanął na kazalnicy, którą okiem swem zdawał się wnikać do głębi serca każdego słuchacza, w tej spokojności pogodnej nie było i cienia sztuki wymownej, tam dusza mówiła więcej jak ciało, tam głos był tylko jako brzmienie struny, którą Bóg sam trącał do zachwycenia ludzi swoją prawdą i swojem prawem, tam Duch Święty raczej mówił, jak duch ludzki. Tak mówił Piotr w Jerozolimie, kiedy się tysiące luda od jednego nawracały słowa; tak Szczepan, kiedy się grzesznym faryzeuszom serca krajały, a nie mieli, coby m

stauracyi „Of Prince“. Obiady są zawsze wystawne i czy są goście czy też nie, podaje się codziennie ta sama ilość dań. Kucharka zatem nie wychodzi z rutyny i najwykwintniejsze „menu“ nie sprawia jej żadnej trudności, jedynie dania muszą być powiększone.

Lady Housemaid nakrywa codziennie do stołu, który zdobi zasłane kartami „menu“ i kwiatami, tak jak gdyby się spodziewano odwiedzin. I ta więc służąca nie wychodzi z doświadczenia. „Dama“, która te usługi spełnia, była poprzednio guwernantką, ale obecne zajęcie bardziej jej przypada do gustu, gdyż ma przytem więcej urozmaicenia i swobody.

Cztery wspomniane damy mają na górnem piętrze pokoje sypialne (każda osobno) i wspólny salon mieszkalny z fortepianem. Nie mają one stale oznaczonych godzin wychodu. Są wolne, gdy powypełniały swe obowiązki i tok gospodarki domowej nie doznaje uszczerbku. Pensya każdej wynosi przeciętnie 800 koron rocznie, nie wliczając w to mieszkania i utrzymania. Przy pracy noszą te służące czapki papierowe, zresztą ubrania ich nie różnią się niczem od zwyczajnego, nie muszą nosić czepeczków i fartuszków.

Kuchnia utrzymywana jest zawsze w takim porządku, jak gdyby była przyznaczona na wystawę. Nie dziw więc, że gdy służba o godzinie 10·30 wieczorem kuchnię opuści, zachodzi tam nie raz pan domu ze swemi gośćmi i wypala ostatniego papierosa. Najpiękniejsze roboty ręczne, wykonane przez owe „damy“ zdobią dom cały. Żyją ze sobą, a z rodziną są w styczności tylko przy pełnieniu swych obowiązków.

Naturalnie, że na taką służbę mogą sobie pozwolić tylko te rodziny, które codziennie zdobią stoły kwiatami i wykwintnymi kartonami, a obiady pod względem wystawności mogą rywalizować z ucztami w najdroższych restauracyach. Opowiadanie to jest zajmującem głównie z tego powodu, że tego rodzaju służbie poświęcają się panny z lepszych rodzin. Ale i w skromniejszych domach jest dążność ku temu, aby służbę domową uszlachetniać i podnosić, co wyjść może na korzyść stron obu.

Panie domu starają się, aby służba i rodzina żyła oddzielnie, gdyż to jest dla obu stron przyjemniejszem. Panny służące mają w Londynie własną organizacyę: „Guild of Dames of the Houschold“ i jako takie nie uczuwają pewnej społecznej degradacyi.

Dobre wynagrodzenie, odpowiednie traktowanie służby domowej sprawiają, że coraz więcej panien inteligentniejszych garnie się do niej, a skutek jest ten, że z jednej strony panie domu bardzo są zadowolone z pełnienia ich obowiązków, a dla dziewcząt i niższych klas wytwarza się bodziec do uczciwego i sumiennego służenia powołaniu, do szanowania swej godności i nie ustawania w pracy, aby gorliwością i ciągłem kształceniem się w swym fachu, jeżeli nie dorównać, to przynajmniej zbliżyć się do stanowiska, jakie zajmują „Lady-Servants“.

Jan Wołożyński.

Najnowsze doświadczenia z wahadłem.

Z pośród wielu hipotez astronomicznych, nad któremi łamali sobie głowy najwybitniejsi uczeni rożnych wieków, do najtrudniej dających się wytłómaczyć należała bezwątpienia hipoteza wirowego ruchu ziemi dokoła osi. Ani Ptolomeusz, który już stwierdził, że ziemia jest kulista, ani żaden z jego następców nie śmieli nawet przypuszczać, aby ziemia mogła z szaloną szybkością wirować koło osi, przez co każdy punkt na równiku przesuwa się z szybkością 465 metrów na sekundę, a Lwów — 287 metrów. Nawet Mikołaj Kopernik (1473 - 1543) nie mógł przyjąć wirowego ruchu ziemi za pewnik, uważając go raczej za hipotezę wielce prawdopodobną.

Jest to bardzo zrozumiałe, gdyż wobec nieznajomości praw mechaniki na owe czasy, nie można było w tak ważnym przedmiocie wypowiedzieć stanowczego zdania. Na początku XVII stulecia, gdy zaczęto zwracać na niebo lunetę, można już było sądzić według analogii, że jeżeli inne planety posiadają ruch dokoła swej osi, ziemia nie może być w tym względzie wyjątkiem.

Gdy poznano naturę gwiazd, że są to słońca, podobne do naszego, a częstokroć przewyższające swą wielkością naszą gwiazdę dzienną, nie ulegało już wątpliwości, że prawidłowy ruch sklepienia niebieskiego ze wschodu na zachód jest odbiciem rzeczywistego ruchu wirowego ziemi dokoła osi z zachodu na wschód.

Ten dowód, oraz wszelkie inne, jakie z biegiem czasu przybywały, były natury teoretycznej; do połowy XIX stulecia nie zdołano zrobić doświadczenia, które mogłoby unaocznić nam wirowanie ziemi. Dnia 5 kwietnia 1851 znany fizyk francuski Leon Foucault zrobił po raz pierwszy słynne swe doświadczenie z wahadłem w Panteonie paryskim.

Zanim podamy szczegóły tego doświadczenia, konieczną jest rzeczą wspomnieć kilkoma słowy o pewnej własności wahadła, mającej tu bezpośrednie zastosowanie.

Gdy do środka belki, uczepionej u sufitu, przyczepimy sznur, na końcu którego jest zawieszony ciężar, otrzymamy wahadło, które z łatwością możemy wprawiać w ruch, odsuwając ciężar od położenia pionowego i puszczając go lekko. Gdy wahadło to będzie w ruchu, zanotujmy sobie dobrze, w jakiej płaszczyźnie ono porusza się, a następnie obracajmy belkę dokoła punktu, w którym przyczepiliśmy sznur. Czy wahadło zmieni swój kierunek, czy też płaszczyzna wahań pozostanie bez zmiany?

Doświadczenie uczy, że pomimo ciągłego obrotu belki dokoła punktu, w którym sznurek jest uczepiony, pomimo ciągłego skręcania tego sznurka, płaszczyzna wahań pozostaje bez zmiany i wahadło kołysze się w tym samym, co i poprzednio kierunku.

Wychodząc z tej zasady, że płaszczyzna, w której mają miejsce ruchy wahadła, jest zawsze bez zmiany Foucault dowiódł, że odchylenia, jakie dałyby się zauważyć, należy sobie tłomaczyć jedynie zmianą położenia punktu obserwacyi, tj. obrotem ziemi dokoła osi, a nie rzeczywistą zmianą płaszczyzny wahań.

Ciężką kulę żelazną, wagi 28 kilogramów (przeszło 1 i pół puda), Foucault zawiesił na drucie, mającym 67 metrów długości. Kula, odchylona od swego pionowego położenia, odbywała swe ruchy wahadłowe nader wolno, gdyż jeden ruch tam i z powrotem trwał 16,4 sekund. Po upływie kilka minut można już była zauważyć, że płaszczyzna wahań pozornie zmieniła swe miejsce ze wschodu ku zachodowi, w rzeczywistości zaś, w obec ustalonego, faktu że płaszczyzna wahań jest niezmienna, doświadczenie to dowiodło, że punkt obserwacyjny przesunął się w kierunku przeciwnym, tj. z zachodu na wschód, skutkiem wirowego ruchu ziemi.

Słynne to doświadczenie zostało obecnie powtórzone w tymże Panteonie przez Flammariona, przyczem dokonano niektórych ulepszeń, ażeby w czasie stosunkowo krótkim większa część widzów mogła naocznie przekonać się o wirowym ruchu ziemi.

W tym celu kula posiada ostrze, które kreśli na piasku ślad, a ten za każdem prawie poruszeniem zmienia swój kierunek, co jest najlepszym dowodem ruchu wirowego ziemi. W miejscach, gdzie dochodzi ostrze kuli, są porobione przedziałki, widoczne na rysunku, według których można również sądzić o pozornej zmianie płaszczyzny wahań.

Doświadczenie to najlepiej udałoby się na jednym z biegunów ziemi. W ciągu 24 godzin płaszczyzna, w której porusza się wahadło, obiegłaby koło, a tak prosty przyrząd mógłby służyć jednocześnie za dokładny zegar, gdyż co godzina odchylenie wynosiłoby dwudziestą czwartą część koła, czyli 15 stopni.

Na biegunie północnym wahadło przechodziłoby stopniowo z lewej strony na prawą; mieszkaniec bieguna południowego widziałby ruch wahadła z prawej strony ku lewej, zatem w kierunku przeciwnym.

Na równiku ta płaszczyzna wahań nie zmienia się ani w jednym, ani w drugim kierunku, nie można więc tam robić podobnych doświadczeń.

W ogóle, im punkt leży bliżej równika, tem doświadczenie jest trudniejsze; im bliżej bieguna, łatwiej można przekonać się o wirowym ruchu ziemi. W miejscach między biegunami a równikiem ruch wahadła nie jest, właściwie mówiąc, odbiciem ruchu ziemi, lecz kombinacyą tego ruchu z położeniem danego miejsca na ziemi.

Na biegunie, w warunkach idealnych, wahadło zataczyłoby krąg w ciągu 24 godzin, a w ciągu jednej godziny odsunęłoby się od poprzedniego położenia na 15 stopni. Dla Lwowa odpowiednie liczby wynoszą 30 godzin 20 min. i 12 stopni, a dla Paryża, gdzie obecnie powtarzają się te ciekawe doświadczenia — 31 god. 47 min. i 11 stopni (na godzinę).

KRONIKA.

Lwów, dnia 13. Listopada 1902.

Kalendarzyk.

W piątek 14 listopada Serafina Wyz. — Gr. kat. Kosm. i D. — Kal. słow. Włodzimira.
Wschód słońca 7·13, zachód 4·16.

W sobotę 15 listopada Leopolda. — Gr. kat. Akindyna. — Kal. słow. Przybysława.
Wschód słońca 7·15, zachód 4·15.

W niedzielę 16 listopada Stanisława Kostki. — Gr. kat. Akepsymy M. — Kal. słow. Radomira.
Wschód słońca 7·16, zachód 4·14.

— **Cesarz** zaziębił się wczoraj i zapadł na lekki reumatyzm. Z tego powodu zapowiedziane na dziś audyencye zostały odwołane.

— **Telefon Lwów-Wiedeń.** Koło polskie na ostatniem swem posiedzeniu wybrało deputacyę złożoną z pp. hr. Wodzickiego, dra Greka, dra Dulęby i Merunowicza w celu popierania u ministra handlu poruszonych przez pp. Greka i Merunowicza żądań w sprawie komunikacyi telefonicznej Lwowa z Wiedniem i włączenia prowincyonalnych miast galicyjskich do międzymiastowej sieci telefonicznej.

Kronika lwowska.

= **Powszechne wykłady uniwersyteckie.** W piątek 14 bm. Prof. uniw. dr. I. Zakrzewski. Początkowie wiadomości z fizyki. Część I (z doświadczeniami). Zakład fizyczny uniwersytetu, Długosza 8, pocz. o pół do 8.

Na prowincyi w niedzielę 16 bm.:

Brody: Dr. Z. Pazdro. Organizacya gminy żydowskiej w Polsce.

Drohobycz: Jan Laurynów. Gaz świetlny i jego zastosowanie.

Kałusz: Prof. Sroczyński. O powstaniu listopadowem.

Przemyśl: Prof. dr. M. Schoennet. Największe i najmniejsze rośliny świata.

Stanisławów: J. Tenner, Marya Konopnicka (charakterystyka ilustrowana wygłoszeniem utworów).

Stryj: Tad. Witwicki. U kolebki cywilizacyi.

Tarnopol: Prof. J. Zamorski. Stanza della Segnatura (obrazek z dziejów największego rozkwitu Odrodzenia włoskiego - z obrazami świetlnymi).

= **Korporacya szynkarzy i kawiarzy** odbyła wczoraj ogromnie burzliwe zgromadzenie. Rozchodziło się o wybór delegatów na wiec restauratorów, mający się odbyć 17 i 18 bm. w Wiedniu. Wydział korporacyi uchwalił był wysłać na wiec pięciu delegatów i dać każdemu 300 koron na koszta podróży. Ale uchwała taka nie podobała się członkom korporacyi i zażądali zwołania w tej sprawie nadzwyczajnego walnego zgromadzenia. Zaraz na początku przyszło do olbrzymiego hałasu i nie wiele brakowało do bójki. Po przemówieniu przełożonego p. Łukowskiego i Schilinga, który wykazywał konieczność wysłania na wiec dwóch delegatów, p. Nowakowski potwierdzając wywody poprzedniego mowcy, proponował, aby na wiec wyjechało dziesięciu delegatów, nie na koszt korporacyi, jeno na swój, czemu wszyscy przyklasnęli, lecz nikt się nie zgłosił na ochotnika. Przytem wywlekł mowca jakąś osobistą sprawę i obecnych w sali dwóch szynkarzy nazwał kłamcami i oszczercami. W jednej chwili zerwało się wielu z krzeseł i poczęło biedz ku mowcy z pięściami. Obrażeni słowami Nowakowskiego szynkarze, wyszli na trybunę i poczęli coś mówić, ale z powodu hałasu nie można ich było dokładnie zrozumieć. Nareszcie powzięto jednomyślną uchwałę, aby delegatów na wiec wysłać. Przemawiali pp.: Janowicz, Fuchsbalg, Berlstein, Reich i Löwenheck, który robił korporacyi wyrzut, że nie zaprotestowała przeciw otwarciu szynku w magistracie, przyczem przyszło do kłótni z przełożonym. I znowu powstała burza i hałasy, tak, że komisarz przemysłowy st. r. Strzelbicki zagroził rozwiązaniem. Potem uchwalono wysłać na koszt korporacyi 10 delegatów, a mianowicie pp.: Janowicza, Schillinga, Kesslera, Herolda, Löwenhecka, Najsarka, Grafa, Wangs, Engelkreisa i Reisa. Na koszta podróży otrzyma każdy z nich z kasy korporacyjnej po 300 kor.

= **Kochliwy młodzieniec.** Szesnastoletni uczeń fryzyerski Józef Małecki, już w sierpniu br. z powodu miłości do pewnej uczennicy, dwunastoletniej panny Mani, usiłował odebrać sobie życie i w tym celu strzelił do siebie dwa razy. Uratowano go, chociaż jedna kula w skroniach pozostała. Romantyczny młodzieniec nie wyleczył się jednak ze swej kochliwości i teraz zapałał gorącą miłością dla starszej siostry panny Mani, Klaudyi, 14-letniej uczennicy. Dziś o godzinie trzy kwadranse na 8 rano Klaudya szła jak zwykle do szkoły. Z daleka zobaczyła Józefa Małeckiego, stojącego w bramie domu pod l. 7 przy ul. Teatralnej. Gdy zbliżyła się na odległość dwóch kroków, Józef zwrócił się nagle ku niej i strzelił. Kula przeleciała dziewczynie koło lewego ucha, nie czyniąc jej żadnej szkody. Klaudya przerażona cofnęła się w tył, Józef wpadł do bramy, wybiegł na I piętro, gdzie ukrył pod schodami rewolwer i patrony. Za chwilę wyszedł na ulicę i udając zwykłego widza, zapytywał stojących przed bramą, co się stało? Nie udała mu się jednak sztuczka, gdyż go poznano i aresztowano. W policyi, badany Józef Małecki odmówił wszelkich wyjaśnień, twierdząc, że go boli głowa. Odstawiono go na razie do aresztów policyjnych, stąd zaś wydany zostanie sądowi karnemu.

Z Izby sądowej. Przypominają sobie czytelnicy katastrofę konnego tramwaju lwowskiego, jaka się zdarzyła w październiku 1901. Wóz tramwajowy na ulicy Grodeckiej począł się staczać z największą chyżością, między pasażerami powstała panika, kilku z nich wyskoczyło, a Helena Kreinikowa wyskoczyła tak nieszczęśliwie, iż zabiła się na miejscu. Przeciwko konduktorowi Rakowi i woźnicy Romanowi wdrożono dochodzenie, iż zaniedbali swoich obowiązków i stali się winnymi katastrofy. Śledztwo toczyło się cały rok i dopiero wczoraj odbyła się rozprawa przeciw Rakowi i Romanowi. Ponieważ jednak stwierdzono, że Romanow należycie hamował, a Rak należycie swą służbę spełniał, obu uwolniono od winy.

= **Wielki kiermasz** z loteryą fantową, który odbędzie się w niedzielę 16 bm. w Pasażu Mikolascha zapowiada się bardzo pomyślnie. Komitet zebrał już dla loteryi przeszło 600 fantów, będących prawdziwą przynętą do próbowania szczęścia, po które w tym wypadku wobec tak znacznej liczby fantów będzie można sięgnąć prawie bez ryzyka. Podczas zabawy koncertować będzie muzyka 30 pp. pod batutą p. Rolla. Prócz loteryi przygotowuje komitet inne rozrywki jak kosz szczęścia a nadto urządza sprzedaż kwiatów, owoców i kart z widokami.

Kronika krajowa.

W Przeworsku odbył się dnia 9 bm. wieczorek muzykalno-wokalny pod protektoratem ks. Eleonory Lubomirskiej na dochód biednej dziatwy szkolnej. Z produkcyi wyróżniała się piękna i pełna talentu gra na fortepianie młodziutkich książąt Lubomirskich, artystyczna gra na skrzypcach p. S. z akompaniamentem pani K. Dodatnie wrażenie zrobił na słuchaczach sympatyczny głos panny Jadwigi Grzybińskiej, tudzież deklamacya pp. Hanika i Fellnera. Komitet Tow. szkoły ludowej uzyskawszy z wieczorku dochód przeszło 400 koron składa gorące podziękowanie zawarte w staropolskiem „Bóg zapłać“ Księżnej E. Lubomirskiej, tudzież wszystkim, którzy wzięli łaskawy współudział w wieczorku ks. *Józef Mach*, *Władysław Świtalski* burmistrz, *Amalia Wollówna* kier. szkoły.

Wiec ruski w Samborze odbył się przy udziale 300 osób, w tej liczbie było 60 kobiet. Zebranych powitał prezes „okręgowej rady“ dr. Staruch, wskazując na to, że choć przez strajki polityczne kroki Rusinów postąpiły naprzód, należy przeciwdziałać akcyi Polaków, którzy rozpoczęli wrogie (?) Rusinom działanie. Przewodniczącym wybrano radcę sąd. Dobrjańskiego. Następnie przemawiał jako referent ks. Bohaczewski, powtarzając znane bajki o „zniszczeniu Rusi“ przez Polaków i domagał się podziału kraju i jego instytucyj na ruskie i polskie itp. Chłop Iwan Michas atakował tych urzędników, którzy na polskim wiecu w Samborze „podburzali Rusinów(?)-łacinników przeciw Rusinom-niełacinnikom. Następny mowca p. Senkuś stawał w obronie ruskich urzędników sądowych, których „pański chłop“ Waraś „denuncyował“ na wiecu polskim. Przemawiała też adwokatowa Staruchowa, wzywając Rusinki do wspólnej pracy patryotycznej z „mężami i braćmi“. „I my — mówiła — przyjmujemy borbę, na jaką wyzwały nas nasze wrogi“ tj. Polacy. Dalsi mowcy atakowali posłów polskich, którzy przemawiali w debacie strajkowej, a posłom ruskim uchwalono wysłać telegraficzną podziękę. Donosi o tem wszystkiem *Diło*.

Kongres socyalistów polskich. Dzisiejszy *Naprzód* zamieszcza odezwę komitetu wykonawczego polskiej partyi socyalistycznej Galicyi i Śląska, zwołujący kongres do Przemyśla. Kongres odbędzie się w dniach 4, 5 i 6 stycznia 1903, jako zebranie poufne za zaproszeniami. Program obrad wymienia sprawy parlamentarne, organizacyę i agitacyę, sprawę kongresu międzynarodowego, wybór nowego zarządu itd.

Kronika ogólna.

§ **Następstwo tronu w Belgii.** *Etoile Belge* przynosi wiadomości, że hrabia Flandryi zrezygnował z następstwa tronu i wobec tego następstwo to przychodzi na ks. Alberta.

§ **Kobieta — zastępczynią Wydziału krajow.** Na ostatniem posiedzeniu czeskiego Wydziału krajowego zamianowano żonę adwokata i prezesa Rady powiatowej w Budziejowicach panią Mieglową zastępczynią Wydziału krajowego w kuratoryi niemieckiej szkoły dla dziewcząt w Budziejowicach.

§ **Skutki zdrady Grimma.** Z Łomży pisze jeden z włościan tamtejszych do krakowskiego *Polaka*: „Z powodu zdrady Grimma, który ważne tajemnice armii rosyjskiej sprzedał za grube pieniądze Prusakom, forty czyli okopy nad Narwią straciły dla Rosyi swą wartość. Rosyanie są zmuszeni do zmian w obwarowaniu Łomży i w ogóle prawego brzegu Narwi, która stanowi ważną linię obronną na wypadek wojny z Prusami. Rząd rosyjski stawia teraz na gwałt nowe forty, dawne usuwa, przeprowadza szosy i buduje kolej od twierdzy Osowca ku Ostrołęce.

§ **Mascagni** — jak telegrafują dziś z Nowego Jorku — powtórnie na żądanie swoich impressariów został uwięziony i powtórnie za kaucyą uwolniony.

Komentarz do tych aresztowań Marcagniego jest następujący. Żydzi Mittenthalowie chcieli zrobić wielki interes. Mascagni miał kierować w Nowym Jorku orkiestrą złożoną z amerykańskich muzyków. Mittenthalom zdawało się jednak, że dostarczy to mało sposobności do odpowiedniej reklamy. Postanowili więc sprowadzić całą orkiestrę z Włoch: zapowiedziano, że wchodzą w jej skład najdoskonalsi wirtuozowie włoscy, pracujący oddawna pod kierunkiem maestra. W rzeczywistości zaangażowano tuzinkowych, nie zgranych z sobą muzyków: pierwsze próby odbyły się dopiero na pokładzie statku. Mascagni nie tracił nadziei, że zdoła orkiestrę wykształcić. Po dziesięć godzin dziennie odbywały się próby na statku i potem w Ameryce. Praca była jednak daremna. Towarzystwo operowe, które również Mittenhalowie we Włoszech zorganizowali, składało się z kilku dobrych, i kilku znośnych solistów; chóry jednak były strasznie mizerne, a dekoracye wprost opłakane. Pierwsze przedstawienie „Cavaleryi“ i „Zanetty“ były niefortunne, pocieszano się jednak zapowiedziami, że „Iris“ i „Ratcliff“ pójdą lepiej. Publiczność, zebrana dla wysłuchania „Iris“, daremnie czekała na rozpoczęcie przedstawienia; odesłano ją do domu, bo Mascagni nie miał odwagi przedstawić swego dzieła w takiem wykonaniu. Odłożono spektakl na tydzień; po tygodniu jednak teatr był zaledwie w trzeciej części zapełniony, a widzowie, którzy przyszli, dawali oznaki niezadowolenia. „Ratcliffa“ już wcale nie wystawiono.

W następstwie tego zaskarżyli Mittenthalowie Mascagniego o zwrot zaliczki 8,000 dolarów. Mittenthalowie twierdzą, że wypłacili Mascagniemu 14.000 dolarów zaliczki. Według kontraktu mieli potem płacić Mascagniemu co tydzień 4,000 dolarów. Przez pierwsze trzy tygodnie wypłacali je stosownie do umowy. Przez następne półtora tygodnia zaniechali wypłat, winni są więc Mascagniemu 6,000 dolarów. Dalszych koncertów nie było, bo Mascagni przestał płacić personal, a publiczność nie chciała kupować biletów. Ponieważ Mascagni był winien Mittenthalom 14,000 dolarów, — po odtrąceniu 6.000 dolarów jeszcze mu się należących, winien jest zwrócić Mittenthalom 8.000 dolarów. Mascagniego wypuszczono na wolność dopiero wówczas, gdy złożył kaucyę 12 000 dolarów.

Na jakiej podstawie Mittenthalowie powtórnie zaskarżyli Mascagniego i dlaczego sąd amerykański powtórnie go uwięził, jeszcze nie wiadomo.

Mascagni udał się telegraficznie do rządu włoskiego z prośbą o ochronę jego osoby. Jak z Rzymu telegrafują rząd włoski przedsięweźmie dyplomatyczne kroki.

§ **Echa sprawy posła Nessiego.** Sprawa posła węgierskiego Nessiego znalazła oddźwięk w szerokich kołach węgierskich oficerów rezerwowych. Podjęto mianowicie akcyę w tych sferach w kierunku zbiorowego składania szarży oficerskiej. Utworzył się już komitet wykonawczy, który wydał okólnik do węgierskich oficerów rezerwowych. Jest to rodzaj oświadczenia, w którem oficerowie rezerwowi pod słowem honoru obowiązują się składać szarżę oficerską i stwierdzają to podpisem. Takich podpisanych okólników posiada komitet wykonawczy w tej chwili około 400.

*

Przypowieść chińska.

Jak się woda na góry nie utrzyma szczycie,
Tak się zemsta wzniosłego serca nie uchwyci.

K. Z.

Z całego świata.

(Doniesienia telegraficzne.)

Zadar 13 listopada. Przybyło tu dwóch Czarnogórców, służących w armii serbskiej, w mundurach, którzy utrzymują, że od 8 miesięcy nie otrzymali żadnego żołdu, a nawet kawałka chleba dla uśmierzenia głodu. Dezerterów zatrzymano w areszcie.

Zmarli.

W Poznaniu umarł ks. Leon Laskowski zasłużony proboszcz kościoła św. Wojciecha.

Stan powietrza. (Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych.) Dnia 12 listopada 1902 o godzinie 7 rano Czerniowce +1·4, Tarnopol +·—, Lwów +·—, Skole —3·6, Przemyśl +·—, Tarnów +·—, Nowy Zagórz —1.2, Kraków +0·3, Praga +2·0, Wiedeń +4·6, Semmering +·—, Budapeszt +6·0, Ischl +1·4, Riva +9·4, Tryest +9·1 Celzjusza.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W piątek „Świat na opak“ operetka K. Kapellera.

W sobotę „Miarka za miarkę“ Szekspira. Występ Heleny Modrzejewskiej.

W niedzielę popołudniu „Śpiący Rycerze“ Friedberga — wieczór „Świat na opak“ operetka K. Kapellera.

W poniedziałek po raz 1-szy „Różne drogi“ komedya w 3 aktach Franciszka Swobody przekład z czeskiego M. Szukiewicza.

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę „Kładka“ Giesac'a.

W niedzielę popołudniu „Kamionka“ Meilhaca. — Wieczór „Balladyna“ Słowackiego.

Repertuar Filharmonii lwowskiej.

W sobotę 15 listopada „Drugi i ostatni Wielki koncert Wagnerowski“, ze współudziałem Al. Bandrowskiego, Ireny Bohuss i Adama Ludwiga. Program: I. 1. R. Wagner. Uwertura do opery „Rienzi“. 2. R. Wagner. Arya Waltera (Preislied) z op. „Meistersinger“ odśpiewa z tow. ork. Al. Bandrowski. — II. 1. R. Wagner. Uwertura do opery „Tannhäuser“ 2. R. Wagner. „Pieśń do gwiazdy“ z opery „Tannhäuser“ odśpiewa z tow. ork. Adam Ludwig. — III. R. Wagner „Walkirje“ Pierwszy dzień z trylogii „Pierścień Nibelungów“ (Przekład polski Al. Bandrowskiego). Akt I. Osoby. Zygmunt — Al. Bandrowski, Zyglinda — Irena Bohuss, Hunding — Adam Ludwig.

W niedzielę 16 listopada „Koncert popularny“ (W programie Beethovena „Oasotina“ i Cherubin'a „Scherco“ wykonane przez kwartet na dwoje skrzypiec wiolę i wiolenczelę).

We wtorek 18 listopada „Nadzwyczajny koncert“ ze współudziałem hrabianki Morsztynównej i „Chóru akademickiego“. Dochód przeznaczony na cele czytelni akademickiej.

MAŁY FEJLETON.

Deszczochron.

Deszczochron niesłusznie nazywanym bywa przez nas wyłącznie „para-solem“, gdyż bardzo mała ilość mężczyzn tak dalece dba o nieskalaną białość swej płci, że aż musi używać tej osłony przed natarczywymi promieniami słońca. Ku temu celowi służy nadobnym paniom „parasolka“. Będzie na czasie w obecnej, dżdżystej, wilgotnej porze poświęcić kilka chwil uwagi prozaicznemu deszczochronowi.

Zapewne, przeciwko ulewie i długotrwałym deszczom ochrona ta nie na wiele się przyda. Amerykanin Bellamy twierdzi, że w przyszłem stuleciu deszczochron będzie po miastach zupełnie niepotrzebny, gdyż ulice będą w ten sposób urządzone, że w razie potrzeby pokryje się całe miasto dachem szklanym, który nie przepuści ani kropli deszczu.

Zdaje się, że nie będzie trzeba czekać aż na r. 2000; może i my doczekamy się czasu, kiedy niektóre ulice pokrywać będzie jeden wielki deszczochron ze szkła; zresztą coś podobnego mamy już od dawna w halach kolejowych, targowych, w różnych galeryach i w modnych pasażach. Mimo tego wiele jeszcze wody w Wiśle upłynie, zanim mieszkaniec Warszawy czy Lwowa będzie się mógł obchodzić w czasie słoty bez deszczochronu. Naturalnie mam na myśli tylko tych śmiertelników, którzy nie mogą sobie pozwolić na sprawienie lśniącej karety, lub przynajmniej mieć na zawołanie demokratycznej dorożki.

Deszczochron czy parasol może posłużyć za jeden dowód więcej, że żyjemy w czasach demokratycznych. Dawniej bowiem wszędzie, a dziś jeszcze na Wschodzie pożyteczny ten przyrząd stanowi ozdobę królewskiego dostojeństwa lub w ogóle wysokiej godności. Szczególniej cenionym był deszczochron we Francyi, w dobie Ludwików. Wielkim lubownikiem deszczochronów był Ludwik Filip. Pewnego razu nawet podczas parady wojskowej trzymano nad królem przestronny *paraplue*. Deszczochron stał się niezbędnym przedmiotem dla wszystkich książąt z domu Orleańskiego i dlatego nazywano ich żartobliwie „deszczochronną dynastyą“. Śmiano się z nieboraka, a mimo tego za przykładem dworu szło i ówczesne towarzystwo. Żaden *fashionable sandy* nie pokazałby się wtedy publicznie bez... deszczochronu, stanowił on niezbędne uzupełnienie toalety. Leżało też w bardzo dobrym tonie ofiarować pannie *paraplue* jako podarek ślubny. Camille Doncet, dramaturg i późniejszy akademik dodał do deszczochronu, jako daru ślubnego dla narzeczonej ozdobny madrygałek, który się kończył wierszem: „A także i w dniach posępnych pomnij tylko o mnie“.

W powieściach, nowelach, komedyach i farsach deszczochron odgrywa częstokroć niepoślednią rolę. Jeżeli weźmiemy na uwagę podobną do liścia powierzchnię deszczochronu, widzimy, że nie ulega on tak jak nasz strój kaprysom mody; jedynie rączka zmienia czasami kształty i barwę stosownie do wymagań mody.

Wiemy tylko o jednym deszczochronie, który miał kształt odmienny od innych. Należał on do bogatego Rosyanina, księcia Putiatyna, który swego czasu długo przemieszkiwał w Dreźnie. Kniaź był niepospolitem zjawiskiem; zaledwie średniego wzrostu, nie miał żadnych szczególniejszych odznak. Jedynie strój jego był co najmniej oryginalny, Nosił olbrzymią czapkę z wielkimi krysami, długi do kostek sięgający płaszcz fałdzisty, buty z cholewami z blaszanem obramowaniem. W ręce miał ogromną laskę, po bokach dwie wielkie angielskie krócice. Uzupełnienie tego stroju stanowił deszczochron, niezmiernie baniasty; wzdłuż klinów jedwabnych wstawione pasy (szybki) szklanne, służące ku temu, aby w czasie deszczu można było widzieć przechodniów, nie uchylając aparata. We wszystkie te środki ochronne: okienka w deszczochronie, laska ze sztyletem, krócice zaopatrzył się ks. Putiatyn ku obronie przeciw... psom, które widząc na ulicy tak niezwykłą postać, szczekały w niebogłosy i biegały tłumami za księciem. Że był on oryginałem, nie ulega kwestyi, a stał się nim skutkiem

---

odpowiedzieć; tak Paweł w Atenach, kiedy się pogańscy mędrcy dziwili nauce o nieznanym Bogu. Zaniedbany raczej w doborze wyrazów i w układzie postawy nie chciał ludzkim przyborem stroić złotego ziarna ewangelii, pozostawiając samej prawdzie wywołanie należnego skutku w sercach słuchaczy. A jakoż serca porywał? Cisnęły się tłumy do obszernych kościołów, na rynkach, ulicach ledwo słuchaczom wystarczyło miejsca, a nie było i jednego pomiędzy wszystkimi, którýby nie był poczuł, że nauka na ranę jego serca przyłożyła palec do zbadania choroby, któryby nie był po ukończeniu nauki powiedział: dziś do mnie przemówił, to mnie się tyczyło...“

I im dalej szedł po polskiej ziemi, tem więcej rosła sława jego, otoczona aureolą cierpienia, wygnania i tej pracy, która dźwignęła lud po rzezi 1846 r.; budziła lepsze nadzieje po marcowych wypadkach r. 1848; cieszyła strapionych klęską pożaru Krakowa a nawoływała do pokuty i do ofiar, celem podniesienia z ruin popalonych świątyń; stawiała misyjne krzyże po Śląsku i Wielkopolskiej ziemi. To też kiedy nagle wśród żniwa, gdy przed nim zdawała się otwierać długa przyszłość apostolskich trudów, zabrała go przedwczesna śmierć z pośród ludzi, nie dziw, że zgon jego obudził powszechny żal i głęboki, że wrażenie tej straty było takie, jakiego już dawno w Polsce nie zauważono po śmierci pojedynczego człowieka.

Nabożeństwa żałobne jedne po drugich odprawiały się wobec nieprzeliczonych tłumów ludu, równie w miastach większych po wspaniałych świątyniach jak i we wsiach po skromnych kościółkach i kaplicach. Najwymowniejsi kaznodzieje współubiegali się w oddaniu czci należnej jego zasługom.

Od arcypasterza dyecezyi Poznańskiej i dwóch biskupów suffraganów aż do najuboższych plebanów, spieszyli wszyscy dać świadectwo w żałobnych obchodach, jak bolesną stratę poniosły kościół i ojczyzna. Po wielu parafiach lud co niedziela wspólnie się modlił długie lata za duszę O Karola. I to był może najpiękniejszy i najgodniejszy pomnik jego krótkiego ale pracowitego żywota.

Współczesny mu poeta wielkopolski, St Koźmian, nawoływał po jego śmierci rodaków:

Na ziemi naszej niech grób jego sławny
Będzie pomnikiem onego poświęcenia,
Bodźcem czujności w dobrem nieustannej.
Maleńkie dziatki prowadźmy do niego
Uczyć miłości Boga i bliźniego.
Cząc jego pamięć w późne pokolenia.

Dziś po latach 50-ciu od tej śmierci te same ku nam płyną nauki. Dałby tylko Bóg, by daleko po szerokiej ziemi polskiej, i dalej gdzie tylko biją serca polskie, rozeszło się echo tej rocznicy a utrwalając pamięć kapłana-poety, w sercach też one budziły myśli, jakiemi żył i jakie szczepił w duszach ojców naszych ks. Karol Antoniewicz!

A.

nieszczęść rodzinnych, jakie przeszedł w swem życiu.

Zaledwie ukończył nauki utracił ukochanego nauczyciela-wychowawcę. Został on skutkiem nieostrożnego obchodzenia się z bronią w oczach kniazia zastrzelony. Ponadto przeszedł ks. Potiatyn kilka tragedyj rodzinnych i był nieszczęśliwy w pożyciu małżeńskiem.

Pisarz Sainte-Beuve opowiada historyjkę ze swego życia, w której deszczochron odegrał bardzo piękną rolę. Sławnego krytyka wyzwał ktoś na pojedynek. Już były pistolety w rękach, gdy w tem lunął deszcz ulewny. Sainte-Beuve chwyta więc lewą ręką za deszczochron.

— Co to ma znaczyć? — zapytuje jeden z sekundantów.

— *Sapristi!* zawołał zniecierpliwiony pisarz; jest moim obowiązkiem strzelać się na śmierć, lecz nie myślę dostać przy tem kataru!

Przeciwnicy i sekundanci wybuchnęli homerycznym śmiechem i konflikt zakończył się wesołą biesiadą. *Roman B.*

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą).

— Towarzystwo techniczne krakowskie na wczorajszem posiedzeniu zastanawiało się nad sprawą dania odpowiedzi na zapytania prezydenta miasta, czy byłoby wskazane, aby gmach magistratu przebudować, czy też zupełnie nowy gmach zbudować. Zebrani oświadczyli się za budową nowego gmachu.

— *Głos Narodu* odświeża wiadomość, że prezydent krakowskiej apelacyi Maciej Czyszczan wkrótce ustąpi, a jego miejsce zajmie radca dworu przy ministerstwie sprawiedliwości Witold Hausner. Wysnuwa też to pismo dalsze kombinacye, że miejsce p. Hausnera w ministerstwie sprawiedliwości zająłby wiceprezydent krakowskiej apelacyi p. Jarosław Uhr Stebelski, tego zaś miejsce prokurator Roman Doliński, a tego wreszcie miejsce zastępca prokuratora Teodor Kalitowski.

— W pewnym lokalu odebrał sobie życie Stanisław Mikolaszek wystrzałem, skierowanym w serce. Był on synem kupca z Wadowic. Przyczyną samobójstwa ma być zawiedziona miłość. Mikolaszek był bardzo nędznie ubrany, zamiast obuwia miał tylko kalosze, a zamiast bielizny pod paltem tylko półkoszulek. W takim stanie znaleziono go po samobójstwie.

Z POZNANIA.

(Telegrafem i pocztą).

— Komisya kolonizacyjna odbyła posiedzenie w obecności ministra Hammersteina, naczelnych prezesów rejencyi Delbrücka z Gdańska i Bittera z Poznania. *Dziennik poznański* pisze, że widocznie o ważne chodziło sprawy, jeżeli zjechało się tylu dygnitarzy. Pismo to zaznacza także, że ruch w sprawach kolonizacyjnych jest obecnie bardzo wielki, co chwila słychać o pracy rożnych agentów wśród ziemiaństwa i włościaństwa. Mnoży się liczba agentów kolonizacyjnych, między innymi wspominają o jakimś hr. R. w Galicyi.

Ostatnie wiadomości.

Obiega pogłoska we Wiedniu, iż posłowie należący do stronnictwa ludowego mają obecnie znowu zamiar wstąpienia do Koła polskiego.

Sytuacya parlamentarna.

W kołach parlamentarnych sądzą, że już za kilka dni nastąpi odroczenie rozpraw parlamencie na 8 lub 14 dni w celu nawiązania rokowań pomiędzy Czechami i rządem z jednej strony a rządem i Niemcami z drugiej strony, ponieważ Czesi bezpośrednio z Niemcami na razie rokować nie chcą.

Wczoraj odbyło się w Wiedniu 9 zgromadzeń socyalistycznych celem zaprotestowania przeciw ustawie wojskowej, Przemawiali: Daszyński, Schuhmayer, Ellenbogen, Adler i inni.

Niemieckie stronnictwo ludowe odbyło wczoraj posiedzenie, na którem prawie jednogłośnie zażądano cofnięcia ustawy wojskowej i zastąpienia jej inną. Nie szczędzono też rekryminacyj ministrowi wojny, który nie uwzględnia potrzeb ludności.

Donoszą z Wiednia: Szerzone w pewnych kołach zapatrywanie, jakoby rząd znajdował się w położeniu przymusowem z tej przyczyny, iż ustawa wojskowa musi być po koniec bieżącego miesiąca załatwioną, nie odpowiada istotnemu stanowi rzeczy.

Rząd wśród wyjątkowych okoliczności (*besondere Umstände*) ma prawo powołać do czynnej służby trzy powołania rezerwy uzupełniającej, a opiera się to na wyraźnem brzmieniu ustawy z 31 maja 1888.

W ustawie tej powiedziano, że wyjątkowo, a w razie potrzeby, na rozkaz cesarza, mogą być wezwane na czas pewien do czynnej służby: pierwsze powowanie rezerwy zwyczajnej i trzy powołania rezerwy uzupełniającej.

Okazuje się z powyższego, że niezałatwienie ustawy wojskowej bynajmniej nie wprowadza rządu w położenie przymusowe, albowiem ma on zagwarantowane ustawą prawo aktywowania rezerw uzupełniających.

Na odezwę Wszechniemców, wzywającą wszystkie stronnictwa niemieckie do solidarności w celu wywalczenia niemieckiego języka państwowego odpowiedziało niemieckie stronnictwo postępowe, że porozumienie takie możliwem jest jedynie za pomocą konferencyi prezesów klubów (Obmänner Conferenz), jednakże obecne stosunki polityczne są tego rodzaju pomiędzy stronnictwami niemieckiemi, mianowicie między antysemitami a niemieckiem stronnictwem ludowem, że trudno przypuszczać, iżby przyjść mogło do porozumienia w drodze konferencyi prezesów klubowych.

Dzisiejsze posiedzenie Izby poselskiej będzie prawdopodobnie burzliwe, ponieważ jako dalszy punkt porządku dziennego umieszczoną jest sprawa wniosków nagłych, co do zajść podczas wyboru ściślejszego na Favoriten w Wiedniu. Jako pierwszy mowca zapisany jest antysemita dr. Gessmann, który — jak wiadomo — przemawia bardzo namiętnie i zaczepnie. Spodziewają się zatem, że powtórzą się sceny i zajścia z przed ostatniego posiedzenia.

(Tel. „Gaz. Nar.“)

Wiedeń 13 listopada. (Tel. pryw.) Mowa Koerbera wyjaśniła położenie o tyle, że teraz wiadomo, iż Czesi bez rzeczywistych koncesyj nie dopuszczą do obrad nad kontyngentem rekrutów i prowizoryum budżetowem.

Ponieważ Körber ujęty przez Niemców, żadnych pozytywnych ustępstw Czechom nie może uczynić, a wspomniane wyżej dwa przedłożenia są bardzo ważne, jest bardzo możliwem, że położenie dla gabinetu stanie się krytyczne, tem bardziej, że szukanie wyjścia zapomocą § 14 nie może tym razem być zastosowane o ile w bardzo poważnych sferach poselskich słychać.

Ponadto cesarz pragnie, by ustawa wojskowa przeszła w parlamencie i to jak najprędzej. Okoliczność ta wiele zaważy a pogarsza znacznie pozycyę gabinetu.

To położenie obudza wśród stronnictw parlamentarnych pewnego rodzaju energię i chęć oporu w obec grożącego zamknięcia parlamentu i § 14.

O zbliżeniu formalnem stronnictw w tej chwili nie ma mowy, jednakże za kulisami coraz częściej słychać wyraz „koalicya“. Niemcy spokojni byliby skłonniejszymi do porozumienia, ale boją się swoich radykałów.

Telegramy i telefonematy.

Koło polskie.

Wiedeń 12 listopada. (Tel. pryw.) W tej chwili komisya Koła polsk. dla ułożenia postulatów krajowych zbiera się na poufne posiedzenie. Komisya rozpatrzy żądania podniesione przez członków Koła i ma ułożyć je według jakiego planu i nagłości.

Rada państwa.

Wiedeń 13 listopada. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia Izby posłów zakończono dyskusyę polityczną nad zarysem językowym dr. Koerbera. Jak już wczoraj telegrafowałem na wniosek Herolda dyskusyę zamknięto i wybrano mowców generalnych.

Generalny mowca *pro* Wszechniemiec Bareuther oświadczył, że z onegdajszej mowy prezydenta ministrów niczego więcej się nie dowiedziano, jak to, co wiadomem było po oświadczeniu dr. Koerbera w dniu 16 zm. Wytykał to jako wielki błąd, że przy wprowadzaniu w życie konstytucyi nie położono nacisku na niemiecki język jako państwowy we wszystkich do ówczesnego związku niemieckiego należących krajach. Przez to byłoby się zyskało wiele czasu dla płodnej pracy i byłoby się podniosło państwo na wyższy stopień życia kulturalnego, społecznego i ekonomicznego. Niestety, żaden minister nie miał do tego odwagi. Tak samo jak w wielojęzycznych Węgrzech lub Rosyi istnieje język państwowy, musi i u nas być język państwowy. Językowy zarys Koerbera został po to tylko zredagowany, aby zastosowanie niemieckiego języka jeszcze bardziej ograniczyć. Do zaprowadzenia wewnętrznego języka urzędowego czeskiego nie mogą Niemcy się przychylić. Najpierw należy ustawowo zaprowadzić niemiecki język państwowy, a dopiero potem możnaby myśleć o rozwiązaniu kwestyj językowej w poszczególnych krajach. Wszechniemcy nigdy się z tem nie taili, że pożądają ścisłej łączności z państwem niemieckiem i jeżeli w tem państwie (tj. austryackiem) hegemonia przypadnie w udziale Słowianom, będziemy — powiada — woleli należeć do państwa niemieckiego.

Wszechniemiec Berger woła: „Heil den Hohenzollern!“

Między Niemcami a Czechami — kończy Bareuther — nie może być żadnej ugody. Chodzi tu o sprawę hegemonii i jako taką należy ją traktować.

Okrzyki wśród Wszechniemców: „Heil!“

Mowca generalny *contra* Stransky oświadczył, że dyskusya nie doprowadziła do żadnego wyjaśnienia. Gdy prezydent ministrów wręczył stronnictwom swój zarys językowy było już wtedy jasnem, że istnieje przesilenie i stwierdzono, że nie ma mowy, aby obecnie myśleć o pracy. Z trzech wielkich zadań, do których rząd został powołany, żadne nie zostało załatwione: zatarg językowy nie tylko nie jest usunięty, ale nawet się zaostrzył; — austryacko-węgierska ugoda nawet między rządami nie jest ułożona; — wreszcie sanacya parlamentarnych stosunków nie udała się rządowi. Nie pozostawałoby więc rządowi nic innego do zrobienia, jak udać się do korony i prosić, by postanowiła o dalszych losach Izby. Mowca polemizuje z onegdajszymi wywodami prezydenta ministrów i dowodzi Niemcom, że ta walka nigdy ich do celu nie doprowadzi. Natomiast po naszej stronie — powiada Stransky — musi być zwycięstwo, ponieważ my niczego innego nie domagamy się, jak tylko równouprawnienia.

Żywe oklaski wśród Czechów.

Nastąpiły faktyczne sprostowania Biankiniego, Choca i Mazzorany.

Choca przywołał prezydent do porządku za wyrażenie, obrażające prezesa gabinetu.

Następne posiedzenie dziś.

Wiedeń 13 listopada. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów prezydent Izby zaznaczył, że dotychczasowy poseł dr. Repta z powodu zamianowania go arcybiskupem, i metropolitą w Czerniowcach został członkiem Izby panów, wskutek czego stracił mandat do Izby posłów. Prezydent zarządzi więc co należy, aby odbył się uzupełniający wybór.

Wnioski i interpelacye.

Zazworka i tow. uczynili dwa wnioski naglące, jeden w sprawie braku roboty w Czechach, drugi z żądaniem ubezpieczenia robotników rolnych na starość.

Pantuczek i tow. interpelują w następującej sprawie: W pewnym procesie w Berlinie, wytoczonym przez niemieckiego kupca przeciwko czeskiemu kupcowi, powiedziano w skardze, że w Czechach nie traktują bardzo poważnie przysięgi, że tam każdy Czech uważa za rzecz dozwoloną złożenie fałszywej przysięgi przeciw Niemcowi i przeto Niemcy unikają wytoczenia Czechom procesu przed sądami w Czechach ponieważ wiedzą, że Czesi gotowi są do każdej przysięgi. Interpelanci żądają zadośćuczynienia za tę obrazę narodu czeskiego i władz sądowych w Czechach.

Odczytano szereg innych interpelacyi i wniosków.

Poseł Stein wnosi, aby ustawa o handlu terminowym zbożem, uchwalona w komisyi ekonomicznej, w brzmieniu przyjętym przez Izbę panów, traktowana była we formie wniosku nagłego.

Po krótkiej dyskusyi Izba wniosek ten uchwaliła i sprawa ta zostanie dołączona do szeregu innych wniosków nagłych, podług porządku.

Stein czyni naglący wniosek z żądaniem, aby zawezwać komisyę dla zapomóg do złożenia w ciągu 48 godzin sprawozdania o przekazanych jej wnioskach i petycyach. Nagłość wniosku i sam wniosek po krótkiej dyskusyi uchwalono.

Dwujęzyczne napisy w Czechach.

Izba przystąpiła do obrad nad nagłością wniosków Hofera i tow., Kindermanna i tow. w sprawie napisów w dwóch językach, na stacyach niektórych linij kolejowych w Czechach.

Pernerstorfer zapytuje prezydenta Izby czy chce skłonić prezydenta ministrów do spowodowania, aby podczas obrad w Izbie, nad wnioskiem nagłym mowcy w sprawie zachowania się policyi przy wyborach na Favoriten, obecny był prezydent wiedeńskiej policyi.

Hr. Vetter odpowiada, że podług jego informacyi wydelegowano pewnego radcę policyi jako zastępcę rządu do wzięcia udziału w dyskusyi.

W uzasadnieniu nagłości wniosków przemawiali pp. Hofer i Bacher zastrzegając się przeciwko dopuszczalności napisów czeskich, co jest nietylko czeską prowokacyą ale zarazem środkiem propagandy czeskiej na obszarach niemieckich.

Minister kolei Wittek powołuje się na rozporządzenia co do dwujęzycznych napisów na tablicach na kolejach państwowych i kolejach prywatnych, pozostających w zarządzie kolei państwowych; napisy te mają na celu utrzymanie porządku i zapewnienie bezpieczeństwa publiczności.

Minister oświadcza, że czasami nawet wychodzi się poza ramy konieczności, jeśli się każdy napis chce umieścić i w drugim języku krajowym.

W tak wielkiem przedsiębiorstwie jak kolej trudno nieraz uniknąć pewnych niedokładności. Rząd gotów jest zarządzić dochodzenia o ile wnioskodawcy podnieśli jakie zażalenia, i zaprowadzić porządek.

Mowca prosi jednak, aby zechciano zważyć, że rząd odnośnie do kolei prywatnych pozostających w zarządzie kolei państwowych, nie ma pełnej swobody w zarządzie i musi uwzględniać pewne prawa i pretensye, jakie nabyli akcyonaryusze z powodu swych stosunków do gmin itp. Kończy zapewnieniem, że zarząd kolei państwowych ma przedewszystkiem to na celu, aby dbać o dobro ludów, wśród których sieć kolejowa jest rozgałęziona. (Oklaski).

Następnie przemawiał p. Kaftan, a po nim Ziczkar, obaj przeciw nagłości. Dalej mówili Mastalka contra i Glöckner pro.

Podczas faktycznych sprostowań przyszło pomiędzy posłami Grösslem a Sehnalem do wymiany słów, która stawała się coraz ostrzejszą.

Sehnal nazwał Niemców pod adresem Grössla „*Deutsche Schweine*“.

Powstała ogromna wrzawa, zdawało się, że lada chwila obaj się pobiją.

Zwłaszcza poseł Stein odgraża się Czechom.

Lecher stara się powaśnionych uspokoić, ale mu się to nie udaje.

Wszechniemcy zaatakowali Sehnala i rzucili nim tak silnie, że Sehnal padł na ławkę, poczem przyszło do bójki między Niemcami a Czechami.

Wobec tych najść wiceprez. Żaczek przerwał posiedzenie.

Podczas przerwy wrzawa trwa dalej

Choc obwinia Niemców, że to oni winni wszystkiemu.

Po kwandransie posiedzenie otwarto na nowo.

Prezydent wyraża ubolewanie z powodu zajść i przywołuje Sehnala do porządku.

Po faktycznych sprostowaniach odbyło się głosowanie. Nagłość wniosków odrzucono i posiedzenie zamknięto.

Następne jutro o 11 rano.

Wiedeń 13 listopada. (Tel. pryw.) Izba przystąpiła dziś do obrad nad nagłymi wnioskami. Z porządku przyszły pod dyskusyę wnioski nagłe, dotyczące napisów na stacyach kolejowych w Czechach. Dyskusya odbywała się ociężale i bez zainterusowania się izby.

Przy sprostowaniu faktycznem posła Schreinera czeski poseł Sehnal uczynił jakąś uwagę, którą Niemcy zrozumieli jako słowa. *Deutsche Schweine.*

Alldeutscherzy z Bergerem na czele rzucili się na Sehnala i rozpoczęła się bitka. Prezydent posiedzenie zawiesił.

Po krótkiej przerwie rozpoczęły się wprawdzie obrady na nowo, ale panowało w izbie wielkie rozdrażnienie i nikt mowców nie słuchał.

Młodoczesi obradują pomiędzy sobą nad tem co zaszło.

Mówili jeszcze p. Pommer i ostatni mowca Nowak.

Dopiero jutro mają się rozpocząć obrady nad naglącymi wnioskami w sprawie awantur przy wyborach sejmowych w dzielnicy Favoriten we Wiedniu. Można się spodziewać, że znowu przyjdzie między antysemitami a socyalistami do kłótni, jak onegdaj.

Sprawa upaństwowienia Nordbahnu.

Wiedeń d. 13 listopada. (Tel. pryw.) Polscy członkowie komisyi kolejowej Struszkiewicz, Stwiertnia, Kolischer, Walewski, Giżowski i Niementowski zbiorą się po posiedzeniu Izby celem omówienia w jaki sposób przynaglić rząd do rozpoczęcia kroków celem upaństwowienia kolei północnej. Minister kolei Wittek sprzeciwia się upaństwowieniu, chowając się jak zwykle za ministra skarbu.

Obstrukcya w parlamencie niemieckim.

Berlin 13 listopada. Parlament niemiecki po dłuższej ożywionej dyskusyi ukończył obrady nad § 8 ustawy o taryfie cłowej i przystąpił do dyskusyi nad § 9.

Ku końcowi posiedzenia przyszło do bardzo burzliwej sceny, ponieważ p. Spahn wzniósł, ażeby jako pierwszy punkt porządku dziennego następnego posiedzenia postanowić wniosek Aichbüchlera (centrum) o zmianę regulaminu izbowego co do imiennych głosowań.

Socyalinsta Singer protestuje przeciw temu i oświadcza, że wniosek Spahna oznacza naruszenie regulaminu: wniosek Aichbüchlera nie powinien mieć pierwszeństwa przed innymi wnioskami, uczynionymi przez innych posłów. Wniosek Aichbüchlera sprzeciwia się konstytucyi i narusza powagę parlamentu.

W bardzo burzliwej dyskusyi brali udział posłowie Stadthagen, Spahn, Barth i Bebel, który zaatakował w ostrych słowach stronnictwa większości i oświadczył, że gdyby wniosek Aichbüchlera został przyjęty, socyaliści żądać będą, aby przy każdym przedmiocie i każdej sposobności Izba była zawsze w komplecie i zażądają 700 imiennych głosowań. Jeśliby stronnictwo Liebermanna osiągnęło większość, to mogłyby nastąpić takie zajścia, jakie wydarzają się w austryackiej radzie państwa

Po dłuższej jeszcze dyskusyi przyjęto w imiennem głosowaniu wniosek Spahna 187 głosami przeciw 67.

Na porządku więc dziennym dzisiejszego posiedzenia jako 1 punkt znajduje się wniosek Aichbüchlera, dotyczący zmiany regulaminu.

Wiedeń 13 listopada. Według *Vaterlandu* marszałkiem sejmu dolno-austryackiego ma zostać burmistrz Wiednia dr. Karol Lueger.

Przesilenie w Hiszpanii.

Madryt 13 listopada. Sagasta prawdopodobnie jutro przedłoży królowi listę nowego gabinetu, do którego należeć będą Romero-Robledo jako minister sprawiedliwości, Moret spraw wewnętrznych, Veyler wojny i inni.

Lille 13 listopada. Około tysiąc górników zjechało do kopalni. Proklamowano powszechny powrót do pracy.

Ruszczuk 13 listopada. Król rumuński Karol i ks. Ferdynand bułgarski urządzili wczoraj wycieczkę do Plewny. Tam odbył się galowy obiad. Król wspomniał w toaście o walkach, stoczonych koło Plewny przed 25 laty. Wówczas opuszczał kraj jako zwycięzca, obecnie przybywa jako najlepszy przyjaciel Bułgaryi. Książę Ferdynand wzniósł serdeczny toast na cześć króla Karola.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie 13 dnia listopada. Ceny za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 7·45 do 7·65, pszenica nowa 7·25 do 7·40, żyto gotowe 6·30 do 6·40 na term. 6·10 do 6·25, owies obroczny got. 6·— do 6·20, na term. 5·60 do 5·80, jęczmień past. 5·25 do 5·40, jęczmień browarny 5·50 do 6·—, rzepak nowy 9·60 do 9·8?, lnianka 8·25 do 8·75, groch pastewny 6·— do 6·75, groch do gotowania 7·— do 9·50, wyka 5·25 do 5·50, bobik 5·40 do 5·75, hreczka 0·— do 0·—, kukurudza nowa 6·50 do 6·25, stara 0·— do 0·—, chmiel za 56 kilo —·— do —·—, koniczyna czerwona 55·— do 68·—, biała 75·— do 90·—, szwedzka —·— do —·—, tymotka 22·— do 26·—

Spirytus loco za 50 lit. gotowy 16·— do 16·20, paritas Tarnopol eskontyngentowy 7·25 do 7·50.

Usposobienie co do pszenicy i żyta stale dobre, co do koniczu słabsze, co do innych produktów niezmienne.

Wiedeń dnia 13 listopada. Kurs w kor. i po 50 klgr. Notowano: pszenicę na wiosnę 7·55 do 7·56, żyto na wiosnę 6·79 do 6·80, kukurudza na listopad —·—, kukurudza na maj-czerwiec —·—, owies na wiosnę 6·68, do 6·65, rzepak na styczeń-luty —·—, rzepak na sierpień-wrzesień —·—, olej rzepakowy na styczeń-kwiecień.

Usposobienie silne.

Stan powietrza: pięknie.

Budapeszt dnia 13 listopada. Kurs w kor. i po 50 klgr. Notowano pszenicę na kwiecień 7·49 do 7·50, żyto na kwiecień 6·51 do 6·52, owies na kwiecień 6·37 do 6·38, kukurudza na maj 5·75 do 5·76, rzepak na sierpień 11·80 do 11·90.

Oferty na pszenicę: mierne.

Chęć kupna mierna.

Usposobienie silne.

Stan powietrza: pięknie.

Dział ekonomiczny.

β **Dyrekcya kolei państw.** ogłasza: Północno-niemiecki ruch towarów z Galicyą i Bukowiną. Z dniem 1 listopada, a o ile podwyższenie cen przewozowych ma nastąpić z dniem 1 grudnia 1902 wejdzie w życie dodatek XIII. do 1 zeszytu II. części taryfy.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń d. 13 listopada. (Tel „Gazety Narodowej“). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austr. zakł. kred. 666·60, węg. zakładu kred 704·60, Anglobanku 272·—, Unionbanku 529·—, Banku dla krajów koronnych 387·75, Bankvereinu 448·—, Bodencreditu 908·—, Gal. Banku hipot. 534·—, kolei państwowych 695·—, kolei południowej 71·25, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolei Elbenthal 452·—, kolei północnej 5780, kolei czerniowieckiej —·—, alpiny 360·50, Rima Muran a 469·—, praskiego towarz. żel. 1405·—, fabryki broni 306·—, tureckie tytoniowe 335·—, oblig. węg. indemniz. 97·35, renta majowa 101·10, austr. renta koronowa 100·05 węg. renta koronowa 97·55, 56-let. listy tow. kredyt. ziemsk. 95·85, 4-procent. listy banku krajowego 96·75, $4^1/_2$-procent. listy banku krajow. 101·—, 4-procent. listy banku hipotecznego 95·75, $4^1/_2$-proc. listy banku hipotecznego 100·15, 5-procent. listy banku hipotecznego 110·—, 4-procent. galic. oblig. propinac. 98·90, 4-proc. galic. pożyczka kraj. z r. 1893 r. 97·50 4-procent. pożyczka m. Lwowa 94·30, losy tureckie 113·25, marki 116·95, ruble 252·75.

HOTEL EUROPEJSKI

(Alberta Szkowrona).

Przyjechali do Lwowa 13. listopada 1902. hr. K. Ożarowski z Juśkowic, dr. A. Lehmann z Podhajec, J. Trojan z Komarna, J. Nebenzahl z Tarnopola, prezydent F. Spławski z Przemyśla. J. Rybicki z Janowa, J. Netsburg z Saaz, J. Jakubowski z Tarnowa, R. Trojan z Wrocławia Fr. Biesiadecki z Firlejowa, E. Bocheński z Rawy ruskiej, Z. Lewakowski z Drohobycza, A. Thomanowa z Rawy ruskiej M. Merkler z Paryża.

PUDDING.

przekład z francuskiego.

(Dokończenie).

Zauważyła różnicę usposobienia młodego człowieka, zależną od tego, czy jej siostrzenice były obecne, czy nie. Jak tylko się ukazywały, twarz mu się rozjaśniała, oczy błyszczały, głos stawał się dźwięczniejszym, a chwilami, jakby zdawał sobie sprawę z niebezpieczeństwa okazywania takiej zmiany, zamykał się w sobie i wydawał się zażenowanym i nieśmiałym. Poczciwa kobiecina tłómaczyła sobie to objawy w następujący sposób:

— Jest zakochany, a nie śmie się oświadczyć; trzeba mu dopomódz.

Pewnego razu zwróciła się do niego z następującą przemową:

— Kochany panie, wie pan jak bardzo pragnę pańskiego szczęścia. Wiadomo też panu, jak kocham moje siostrzenice. Niemam innych spadkobierców. Przy ich urodzie, dobroci i rozsądku, nie będą wyposażone przez rodziców. Ale ja je wyposażę, a po mojej śmierci cały mój majątek im się dostanie. Jak pan sądzi, czy będzie głupstwem, jeżeli się kto z jedną z nich ożeni?

— Ale nie! przeciwnie!

— Więc jeżeliby pan chciał postawić swoją kandydaturę, ma pan we mnie sprzymierzeńca pewnego i wiernego.

— Słowa pani dają mi większą nadzieję i sprawiają mi większą radość niż kiedykolwiek mogłem się spodziewać. Nasza zgoda jest tu rzeczą niewątpliwie ważną, ale najważniejsze jest przyzwolenie panny, bez czego nie może być szczęścia.

— Niechże się pan o nie postara; co do mnie, to odpowiadam za rodziców.

Od tego czasu Langrange nabrał więcej pewności siebie i począł uważniej obserwować stosunek do niego obu sióstr. Chociaż był wolny od wszelkiej zarozumiałości, jednak spostrzegł, że obiedwie panny spoglądały na niego przyjaźnie i niedwuznacznie okazywały mu sympatye.

Odkrycie to wpłynęło na przyspieszenie oświadczyn, nie chciał bowiem dawać powodu do nieporozumień.

Sposobność trafiła się niebawem. Państwo Le Bouteillier zaprosili go na paradny obiad, z powodu jakiejś uroczystości rodzinnej. Na legumine podano wspaniały płonący pudding.

W ciągu całego obiadu Anna nie przestawała zarzucać Lagrange'a pytaniami o świetle, o cieple promienistym i innych kwestyach fizycznych i chemicznych. Nagle zapytał ją:

— Czy to pani przynosi zaszczyt ten znakomity pudding?

— Nie, ja się nie zajmuję temi rzeczami, — odparła lekceważąco Anna, — to dziedzina Marty.

Lagrange nie odpowiedział nic, ale w chwilę potem, nie czekając na częstowanie, poprosił o drugi kawałek puddingu. Zjadłszy go z apetytem i akcentując swoje zadowolenie wykrzyknikami, dodał dobrodusznie:

— Wiem, że to nie wypada, a jednak będę prosił jeszcze i jeszcze. Jednak nie przez łakomstwo, a i jeść mi się już nie chce oddawna.

— Dla czegóż więc? — zagadnęła Marta.

— Kiedy byłem mały, opowiadano mi często bajkę o królewnie, odzianej w oślą skórę. Zapamiętałem ją i wyciągam z niej naukę: jedząc ciasto, pragnę się przekonać, czy nie zostawiła pani w niem swego pierścionka.

Ogólne zdumienie! Słowa te obróciły w niwecz wszystkie przypuszczenia. Anna zbladła, Marta zaczerwieniła się, jak piwonia. Pani Closménil skamieniała z łyżeczką w ręku. Tylko gospodarstwo mieli wesołe miny: zawsze z dwóch córek pozbywali się jednej.

Kiedy powstano od stołu, Lagrange poprosił przyjaciółkę o chwilę rozmowy i mówił z całą szczerością:

— Życzenie pani spełniło się, ale przy stole uważałem, że postępowanie moje wymaga wyjaśnienia. Widocznie pani i ja patrzyliśmy innem oczami i mieliśmy różne zamiary. Bardzo szanuję pannę Annę i mam dla niej wiele sympatyi. Niewątpliwie jest bardzo wykształcona i doskonale mówi o algebrze, chemii, fizyce, astronomii i t. d., jednem słowem jest to uosobienie akademii nauk. Ale przecież nie mogę żenić się z akademią! Kiedy analizowałem, rachowałem, wykładałem już w domu do dwunastu godzin dziennie, pragnąłbym nie słyszeć ani o cyfrach, ani o formułach. Byłbym szczęśliwy, gdybym po pracy miał przy sobie poczciwą towarzyszkę, dostatecznie inteligentną, aby mogła ocenić doniosłość moich prac i zrozumieć, że nie mogę jej wyłącznie poświęcać całego swego czasu i myśli, ale zarazem taką, która zapewniłaby mi porządek w domu, dobry obiad i wesoły odpoczynek. Chcę być u siebie prostym człowiekiem, kochającym i kochanym. Nie razi mnie to, że żona moja w danym razie obejdzie się bez kucharki i przyłoży rękę do obiadu. Pudding jest rzeczą doskonałą, konfitury deserem zdrowym i smacznym. Kocham pannę Martę i ją pragnę poślubić, jeżeli się zgodzi.

Marta, zapytała o zdanie, zgodziła się odrazu. Wstrzymał ją chwilę pewien skrupał: czy siostra nie uważała się za przedmiot miłości młodego człowieka? Czy nie zmartwiła się jego postanowieniem? Czy ich przywiązanie siostrzane nie będzie na szwank narażone?

Anna oceniła jak należy delikatność siostry i uspokoiła jej obawy. Z początku była dotknięta, ale potem znalazła ukojenie w poczuciu swej wartości.

— Z chwilą, kiedy okazał tak gminne upodobania, i dowiódł, że może uciec od nauki i co do wyboru żony polegać na swojem podniebieniu, przestał być moim ideałem. Weź go sobie.

Marta poszła za radą siostry i dobrze zrobiła.

KONIEC.

134

Dla zemsty

powieść z czasów Ludwika XV

E. Capendu.

TOM TRZECI.

— To prawda! ta choroba zrobiła wielki rozgłos — rzekł markiz de Crequi.

— Hrabia Charolais wie to równie dobrze, jak i ja — mówił dalej hrabia de Saint Germain, gdyż i on w tym czasie odwiedzał kniazia.

— Widziałeś go hrabio? — zapytał król.

— Tak, najjaśniejszy panie — odpowiedział Charolais zmięszany i zniecierpliwiony — widok tego człowieka był ni rzeczywiście wstrętny.

— Krążyły wieści — rzekł Richelieu — że kniaź tatarski miał zaszczyt odnaleźć straconą chorobę, coś jakby trąd, czyli elephantiasis, której początek zaczyna się od nadzwyczajnego chudnięcia ciała. Doktorzy wezwani twierdzili, że dla medycyny był to fakt bardzo ważny, bo nie było dotąd przykładu, aby choroba ta podobne wywierała skutki; opowiadał mi to sam Quesnay; dla kniazia choroba ta była bardzo groźną, nie mógł być wyleczonym, a przyjaciele jego bardzo nad nim rozpaczali.

— Ale — rzekł żywo Saint-Germain — kniaź śmiał się z ich rozpaczy i twierdził wbrew zdaniu doktorów, że prędko wróci do zdrowia — i wtedy to wyjechał...

— Obiecując swoim przyjaciołom zobaczyć się z niemi w rocznicę swego wyjazdu.

— Doktorzy utrzymywali, że nie zniesie podróży nawet do granicy.

— To prawda.

— A przecież powrócił! — powiedział Saint-Germain.

— Odkąd?

— Od dni kilku jest w Paryżu — rzekł Charolais.

— I wyleczony?

— Najzupełniej. Jest tak świeży, tak silny, jak nim był przed tą straszną swoją chorobą.

— Ah! więc od dni kilku powrócił do Paryża? — rzekł król.

— Urzędownie, tak — rzekł Saint-Germain — ale on incognito bawi już od czterech miesięcy w Paryżu.

Charolais badawczo spojrzał na Saint-Germain'a i zbladł.

— Powrócił incognito już od czterech miesięcy? — powtórzył Richelieu z wielkiem zadziwieniem.

— Tak — odpowiedział Saint-Germain.

— I dlaczego? — zapytał król.

— Dlatego, że w Paryżu była najjaśniejszy panie osoba, która miała początki tej samej co kniaź choroby; osoba ta pisała do niego, błagając, aby jej wskazał środki do wyleczenia się z niej. Kniaź przyjechał, odwiedził zaraz tę osobę i ułożyli się, że wspólnie będą sobie pomagać, nietylko aby jeden wyleczył się z początku swej choroby, drugi dokończył swej kuracyi, ale że razem dalej będą prowadzić system jednaki, który im miał przywrócić dawne siły. Kniaź nie jest jeszcze zupełnie zdrów, ale przemiana w stanie jego jest widoczna. Przywiózł on ze sobą starca, tak podeszłego wieku, że wzrostem swym stał się już podobnym do karła. Ten starzec zgarbiony ma piękną białą brodę, tak starannie utrzymywaną i tak długą, że mu sięga do nóg. Ma oczy bardzo jeszcze żywe i pełne ognia, wiele wdzięku w swoich ruchach, a w twarzy wrodzoną złośliwość; słowem coś szatańskiego. Starzec ten jest doktorem mongolskim, nazywał się, nazywa się jeszcze... bo żyje, Aben-Hakib. Badając tego człowieka łatwo można było poznać, że uczony ten doktor należał do tych alchemików, którzy szukając kamienia filozoficznego, nie cofną się przed żadną ofiarą choćby nawet życia swego bliźniego, aby tylko osiągnąć cel dla swoich badań.

Słysząc to zdanie markiz zrobił giest zadziwienia.

— Jakto! — rzekł Markiz de Crequi, — pan, który posiadasz eliksir długiego życia, pan, zaprzeczasz prawdzie kamienia filozoficznego?

— Niechybnie. Kamień filozoficzny jest celem szarlatanizmu, — powiedział Saint-Germain, oparty on jest jedynie na niepewnych podstawach; jest on czysto wynikiem imaginacyj, mój zaś eliksir długiego życia, jest najnaturalniej oparty na sposobie życia, a system ten jest wynikiem rozumowania.

— Mów hrabio dalej, — rzekł król, jeszcze podniesiemy później tę dyskusyą, a teraz proszę mówić o kniaziu i o jego mongolskim doktorze.

— Doktór, który według mego zdania jest bardzo zręczny, porozumiał się z osobą, która się chciała poradzić i przepisać jej następującą kuracyą.

Mówiąc to Saint Germain wyjął z kieszeni złożony pergamin, rozłożywszy go zaczął czytać głośno:

Przepis na wyleczenie sił z trądu.

1. Chory powinien przez dwa miesiące bez przerwy być zupełnie samotnie zamknięty, musi przerwać wszystkie stosunki ze swemi przyjaciółmi, a nadewszystko z kobietami, na które nawet patrzeć nie powinien.

2. Wolno mu tylko jeść ryby, jarzyny, lekkie legominy, pić tylko wodę, orszadę i limoniadę.

3. Zamieszkać w ten sposób, aby nikt inny mieszkający w tym samym pałacu, nie mieszkał ani nad tem mieszkaniem, ani nawet na tym samym piętrze. Pokój powinien (bezwarunkowo) mieć troje drzwi, i także trzy okna; jedno na północ, drugie na wschód, a trzecie na zachód. Do tego pokoju wchodzić tylko można dla sypiania w nim.

4. Codziennie wstając, a wieczorem przed położeniem się, chory w myśli, bez żadnego poruszenia ustami, musi odmówić modlitwę napisaną w języku indyjskim.

5. Codziennie po drugiem śniadaniu, chory ma się kąpać w ziołach aromatycznych, zbieranych w pewnych miejscach, w pewnych warunkach i w pewnym czasie: czas, miejsce i warunki, są moją tajemnicą.

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych
obowiązujący z dniem 1-go maja 1902 roku.
(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z

POCIĄG posp. przych. o g.	osob.	Do Lwowa z
		Na dworzec główny
12·15	—	Ickan (Jas, Bukaresztu, Konstantynopola,) Delatyna (od 1/10 do 30/4), Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec. Valeputny i Suczawy
2·31	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki. Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·35	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Ickan, Czortkowa, Kałusza. Körösmező (od 13/7 do 31/8 wł. co niedzieli i święta), Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·50	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie)
—	7·45	Janowa
—	8·00	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów
—	8·10	Ławocznego, (Pesztu) Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·15	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·50	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Stróża, Orłowa (1/5 do 30/9 wł.), Mezö Laborcz (Pesztu)
—	10·25	Rzeszowa, Lubaczowa
—	11·55	Stanisławowa, Potutor, Körösmező
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia
—	1·23	Janowa
1.35	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
1·45	—	Ickan (Jass, Bukaresztu), Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Serethu, Suczawy
2·35	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.
—	3·14	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	4·40	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	5·35	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Brodiny
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	6·00	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	8·04	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie w niedzielę i święta)
8·40	—	Krakowa, (Berlina Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), N. Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
—	9·12	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie)
—	9·20	Ickan, (Bukaresztu), Husiatyna, Körösmező, Potutor, Nowosielicy, Valeputny, Suczawy
—	9·25	Janowa (od 1/5 do 30/9)
9·32		Szczerca (od 1/6 do 15/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
—	10·03	Janowa (od 1/5 do 15/9 wł. w niedzielę i święta)
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza. Borysławia
		Na dworzec „Podzamcze“
—	3·14	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·20	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.
—	5·11	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa). Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do

POCIĄG posp. odch. o god.	osob.	Ze Lwowa do
		Z dworca głównego
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Potutor, Czortkowa, Körösmező, Słob. rung., Zaleszczyk, Nowosielicy, Serethu, Brodiny, Putny, Valeputny, Suczawy
—	4·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	5·50	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie codziennie)
—	6·25	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Valeputny, Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	6·35	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
8·30	—	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Orłowa
—	8·40	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Stróż, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła
—	9.00	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	9·15	Janowa
—	9·50	Bełzca, Sokala Lubaczowa
—	10·30	Czerniowiec, Potutor, Nowosielicy
—	10·40	Tarnopola, Potutor,
—	1·25	Janowa (od 1/5 do 15/9 włącznie w niedzielę i święta)
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·00		Szczerca (od 1/6 do 15/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	2·15	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie w niedzielę i święta)
2·40	—	Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező
2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 wł.), Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	3·15	Janowa (od 1/5 do 30/9)
—	3·26	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie)
—	3·30	Rzeszowa, Chyrowa, Lubaczowa
—	6·10	Stanisławowa, Żydaczowa
—	6·20	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa (1/5 do 30/9), Oświęcima
—	6·30	Janowa (od 1/5 do 15/9 wł. w dnie powsz., od 16/9 do 30/4 wł. codz.)
—	6·35	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·16	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 wł. w niedzielę i święta)
—	8·25	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 wł.)
—	9·00	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodow
—	10·05	Janowa (od 1/5 do 15/9 wł. w niedzielę i święta)
—	10·30	Ickan, Czortkowa, Nowosielicy, Berhomethu, Serethu, Brodiny, Suczawy
—	11·00	Krakowa, (Wiednia. Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu. Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·10	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
		Z dworca „Podzamcze“
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	10·57	Tarnopola, Potutor
2·09	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	9·20	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·32	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Uwaga. Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencya dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody II. drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 3 popoł., w święta od 9 przedpoł. do 12 w południe).

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.